Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, sobota 29 lutego 1936 r Nr. 60

Zamach na życie Stalina

okrywają tajemnicą Sowiety?

Tajemnicza podróż chirurga do Moskwy

Dzienniki angielskie podają sensacyjną wiadomość ze Sztokholmu, potwierdzoną przez źródła moskiewskie.

Znany szwedzki profesor Olivecrona, specjalista chirurgji mózgu, został zaproszony przez posłankę ZSRR panią Kołłątaj aby udał się natychmiast do Moskwy dla dokonania poważnego zabiegu chirurgicznego na osobie pewnej ważnej osobistości.

Nagły wyjazd znakomitego lekarza

Profesor Olivecrona zawiadomił klinikę uniwersytecką, że na tydzień opuszcza Sztokholm i natychmiast udał się w towarzystwie asystentki i młodego lekarza na dworzec. Profesor zawiadomił telefonicznie władze kolejowe, by wstrzymano na kilka chwil pociąg, idący do Malmoe, którym musi teraz wyjechać i na który spóźni się o kilka minut. Kierownik dworca porozumiał się z dyr. kolei i pociąg wstrzymano, aż do przybycia profesora. W Malmoe czekał na profesora samolot, który zawiózł go do Królewca. Na lotnisku w Królewcu czekał na profesora już inny samolot. Profesor, nie zwlekając ani chwili, przesiadł się do samolotu i udał się do Moskwy.

Tajemniczy przyjaciel Kołłątajowej

Gdy w Sztokholmie rozeszła się wieść o nagłym wyjeździe profesora Olivecrony do Moskwy na zaproszenie posłanki Kołłątajowej, dziennikarze przyłączyli szturm do ambasady sowieckiej. Początkowo pani Kołłątaj nie chciała udzielić żadnych wyjaśnień. Gdy jednak dziennikarze przyparli ją do muru i opowiedzieli o szczegółach, towarzyszących wyjazdowi profesora, widziała że dalsze ukrywanie nie ma celu. Opowiedziała więc, że profesor udał się do jej przyjaciela, który jest śmiertelnie chory.

Dziennikarze nie wierzą

Ta odpowiedź wydała się dziennikarzom mało prawdopodobna. Nie wyobrażali sobie, by władze dwóch państw Szwecji i Niemiec dały do dyspozycji uczonego specjalne samoloty tylko dlatego, że zachorował przyjaciel Kołłątajowej.

Dziennikarze zaczęli więc telefonicznie pytać kolegów moskiewskich, kto tam zachorował? Lecz ci o niczem nie wiedzieli. Udali się do naczelnika wydziału prasowego sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Umańskiego, pytając, kto z wybitnych mężów stanu zachorował? Ten odpowiedział, że nic nie wie o przyjeździe szwedzkiego profesora i że wszyscy dygnitarze cieszą się doskonałem zdrowiem.

Ta odpowiedź nie potrafiła jednak uśpić czujności dziennikarzy. Udali się na lotnisko i czatowali na przyjazd samolotu. Wreszcie wylądował na lotnisku samolot pasażerski, który przybył poza rozkładem jazdy. Z samolotu wysiadło dwóch mężczyzn i kobieta. Cała trójka wsiadła do samochodu i jakby się zapadła pod ziemię.

W poszukiwaniu profesora

Dziennikarze byli pewni, że to profesor i jego asystenci. Udali się więc na poszukiwanie profesora, chcąc od niego wydostać garść szczegółów. Nie mogli go jednak znaleźć w żadnym hotelu sowieckim, ani w szwedzkiej ambasadzie.

W związku z tem tajemniczem przybyciem profesora Olivecrony, dziennikarze przypuszczają, że wezwano go do samego Stalina, który prawdopodobnie zachorował ale choroba jego jest trzymana w ścisłej tajemnicy. Po raz drugi więc udali się do wydziału prasowego, oświadczając wręcz o swych przypuszczeniach. Umański wyśmiał ich i rzekł, że to jest wyssane z palca. Pewien dziennikarz amerykański zaproponował wtedy, by na dowód nieprawdziwości pogłosek o chorobie Stalina, urządzono konferencję, na której byłby obecny Stalin. Propozycję tę odrzucono jednak z oburzeniem.

Na podstawie tych wszystkich szczegółów i pomimo dementi władz sowieckich, dzienniki londyńskie utrzymują z całą pewnością, że na Stalina dokonano zamachu i że został on ciężko ranny w głowę. Inne znów twierdzą, że jest on poważnie chory. Na dowód prawdziwości tych twierdzeń, jednogłośnie przytaczają następujące fakty:

Ostatni raz widziano Stalina ubiegłej niedzieli podczas uroczystości czerwonej armji. Nie brał on jednak udziału czynnego w uroczystości. Nie przyjął naprzykład delegacji oficerów, choć przyjęcie tej delegacji było zaznaczone w programie. Wczoraj znowu odbyły się w Moskwie uroczystości w związku z 19-tą rocznicą powstania republiki gruzińskiej. Stalin, jako rodowity Gruzin, miał brać udział w większości tych uroczystości. Jednakże nikt go nie widział. Nie przyjął nawet delegacji gruzińskiej, choć przed kilku tygodniami przyjął na uroczystej audjencji delegatów Armenji.

Z Leninem było to samo

W dziejach ZSRR po raz drugi wzywa się lekarskie sławy zagraniczne do dygnitarzy państwowych. Po raz pierwszy wezwano lekarza niemieckiego profesora Klempenera do Lenina. Również i wówczas chorobę Lenina trzymano przez kilka tygodni w ścisłej tajemnicy i opowiadano, że profesor Klempener przybył do Moskwy w celach naukowych. Obecnie po raz drugi wezwano chirurga o światowej sławie do Moskwy. Czy i ten udał się tam w „celach naukowych“, wykaże najbliższa przyszłość.

Po zamachu stanu w Tokjo

zawisły ciężkie chmury nad światem



Premjer Okada, zamordowany przez zamachowców.



Min. Takahaszi, który odniósł rany.

PRZYGOTOWANIE DO ATAKU

W ostatniej chwili donoszą z Szanghaju, że powstańcy trzymają się dotychczas w gmachu komendy policji. Oguri, szef policji, przygotowuje atak na gmach. Ministerstwo Marynarki obsadzone jest przez wierne rządowi oddziały strzelców morskich. Inne gmachy państwowe, cała dzielnica pałacu mikada i punkty strategiczne stolicy są również strzeżone przez wojska wierne rządowi.

MIN. GOTO PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Ambasada japońska w Londynie podaje, że, wedle komunikatu oficjalnego, wydanego o północy (czas tokijski), pełniący obowiązki premjera minister Spraw Wewnętrznych Goto podał się do dymisji wraz z pozostałymi członkami gabinetu.

ZGINĘŁO 80 OSÓB

Reuter donosi z Singapoore, że, wedle niepotwierdzonych wiadomości, opublikowanych przez tamtejszą prasę japońską — podczas wczorajszych walk w Tokjo utraciło życie 80 ludzi.

STAN OBLĘŻENIA

Cesarz zatwierdził proklamowanie stanu oblężenia, powierzając władzę wykonawczą w stolicy komendantowi garnizonu generałowi Kaszi.

Wedle wiadomości, pochodzących z ambasady japońskiej w Moskwie, uczestnicy zamachu tokijskiego zostali aresztowani. W spisku brało udział kilkaset osób. Gwardja cesarska całkowicie opanowała sytuację, wojska powróciły do koszar.

SYTUACJA BEZ ZMIANY

Generał Kaszija, dowódca wiernego rządowi garnizonu stolicy, ogłosił przez radjo następującą odezwę: „Armja ma w swojem ręku najważniejsze punkty Tokjo. Wzywamy obywateli do spokoju“.

O północy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło komunikat że nie nastąpiła żadna zmiana w sytuacji i że panuje całkowity spokój. Porządek utrzymywany jest przez oddziały wojskowe, współdziałające z żandarmerją i policją.

Wbrew kursującym pogłoskom, żaden z magnatów finansowych i przemysłowych nie padł ofiarą napaści. Dowódca szkół wojskowych, gen. Watanabe zmarł naskutek odniesionych ran.

PIORUNUJĄCE WRAŻENIE W BERLINIE

Wiadomości o zamachu wojskowym w Japonji wywołały w Berlinie piorunujące wrażenie.

Polityczne koła Berlina zachowują narazie wyczekującą rezerwę. Obok jednak szczerego współczucia, któremu dają wyraz z powodu ciężkiego wstrząsu, jaki dotknął Japonję, nietrudno stwierdzić głęboką sympatję dla ruchu, podkreślającego swój wybitnie nacjonalistyczny charakter i zmierzającego do wewnętrznego wzmocnienia Japonji.

Nie bez zadowolenia spodziewają się w Berlinie, że przewidywane wzmocnienie Japonji na Dalekim Wschodzie zaszachować może Moskwę i ewentualnie odbić się również na sprawie ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego w Paryżu.

INNE PAŃSTWA WCIĄGNIĘTE BĘDĄ DO WOJNY

Wiadomości o wojskowym zamachu stanu w Japonji wywołały w Rumunji wielkie wrażenie w kołach politycznych. Dziennik „Ora“, nawiązując do sprawy zamachu, zwraca uwagę na szczególne zagrożenie Sowietów na Dalekim Wschodzie. Wedle pisma, w razie wybuchu zatargu Sowiety mogą pociągnąć za sobą państwa, które gwarantowały ich granice przez pakty w rodzaju francusko - sowieckiego.



Admirał Saito, który zginął z rąk spiskowców.

W MOSKWIE PRZYGNĘBIENIE

Agencja Havasa donosi z Moskwy, że wypadki tokijskie wywołały tam żywe poruszenie. Koła dyplomatyczne w Moskwie wyrażać mają przekonanie, że wydarzenia w Tokjo przekreślają wszystkie nadzieje, jakie przywiązywano w Moskwie do ostatnich pertraktacyj

Wesoły kącik

WYZNANIE MIŁOSNE

Z samego rana do kawalerskiego pokoju pana Izydora Kaczki wpadł zdenerwowany swat.

— Panie Kaczka! Czy pan zwarjował? Dwa miesiące pan chodzi do Pilcmanówny i jeszcze pan się nie oświadczył?

— Nie miałem okazji.

— Co to znaczy, pan nie miał?! Poco ja pana z nią poznałem, poco ja się fatyguję? Czy pan chce, żeby panu Pilcmanównę razem z jej 20-oma tysiącami posagu sprzątnęli z przed nosa? Za godzinę tam będzie konkurencyjny swat ze swoim kandydatem. Pan się musi natychmiast oświadczyć! Inaczej może być za późno!

Pan Kaczka, który leżał jeszcze w łóżku, podrapał się z zakłopotaniem w głowę.

— Natychmiast, to ja nie zdążę. Zanim się ubiorę i pojadę do Pilcmanów na Pragę, to potrwa przeszło godzinę.

— W takim razie oświadcz się pan przez telefon. Chodzi o to, żeby ona panu powiedziała „tak", zanim przyjdzie tamten swat.

Pan Kaczka szybko wyskoczył z łóżka, naciągnął spodnie i wybiegł na korytarz do telefonu. Po chwili uzyskał połączenie.

— Hallo! Czy panna Pilcman? Dzień dobry! Tu mówi Kaczka... Przepraszam, że za łatwiam tę sprawę przez telefon, ale osobiście nie miałem odwagi. A więc, droga panno Gieniu, muszę pani wyznać coś, co mi leży na sercu.

Po drugiej stronie odezwał się głosik panny Pilcman.

— Gdzie leży? Nie dosłyszałam.

— Na sercu!... Droga panno Gieniu, jestem zakochany! Ja się w pani zakochałem od pierwszego spojrzenia!

— Od czego?

— Od pierwszego spojrzenia!

— „Od pierwszego" rozumiem. Ale to drugie słowo pan powiedział niewyraźnie. Niech pan jeszcze raz powtórzy.

Pan Kaczka krzyknął w tubkę:

— Spojrzenia!! Od pierwszego spojrzenia!

— Aha!... Rozumiem... spojrzenia. Ale na kogo?

— Jakto na kogo? Na panią!

— Na mnie? Co na mnie?

— Przecież mówię dość głośno. Zakochałem się od pierwszego spojrzenia na panią. Poczułem, że pani, albo żadna! Że życie bez pani to jest męka.

— Mąka?! Jaka mąka?

— Nie mąka, tylko męka! Mę, mę! Ja ciągle marzę o pani. Widzę panią we śnie i na jawie...

— Gdzie?

— Na jawie.

— Gdzie to jest?

Pan Kaczka poruszył się niecierpliwie.

— Niech mi pani nie przerywa, niech mi pani da skończyć... Więc ja ciągle widzę panią, myślę o pani! Nie jem, nie piję! Poprostu straciłem głowę! Czyż zrozumie pani moje zakochane serce?

— Jak?... Czy co zrozumiem?... Nie rozumiem, co mam zrozumieć.

Kaczka podciągnął gniewnie opadające spodnie.

— Pani nic nie uważa, co ja mówię! Ja tu stoję w zimnym korytarzu bez marynarki i nie mogę powtarzać sto razy to samo! Czy pani słucha, co ja mówię?

— Tak!

— Cudna panno Gienin! Ja chcę iść z panią razem przez drogę życia. Całować ślady pani stóp, nosić panią na rękach, sie patrzyć w pani źrenice...

— W co?

— Źre - ni - ce!!!

— Kto źre?

Pan Kaczka stracił cierpliwość.

— Nikt nie źre! Tu się nie mówi o żarciu, tylko o miłości!

— O czem?

Krew uderzyła panu Kaczce do głowy. Stracił panowanie nad sobą.

— O czem?! O czem?! Co cie za różnica o czem, ty głucha idjotko! I tak nic nie usłyszysz! Jak się chce wyjść zamąż, to trzeba sobie myć uszy! A nie, żeby konkurent musiał zdzierać gardło, jak się chce oświadczyć! Dla 20 tysięcy posagu ja mam dostać chrypki na całe życie? Mnie zdrowie jest droższe od majątku! Sobie ożeń się z trąbą, żeby ci trąbiła do ucha, głuche pudło, psiakrew!

Napoleon Sadek

O wojnie, pokoju, podatkach i uboju

Ciekawe starcia mówców w debacie budżetowej

W dniu wczorajszym Sejm uchwalił w trzeciem czytaniu preliminarz budżetowy na rok 1936-37. Przed głosowaniem zabrał głos generalny referent, wicemarsz. Miedziński. Mówca w obszernem przemówieniu poruszył szereg ważnych zagadnień, związanych z całokształtem spraw państwowych.

P. Miedziński zaznaczył na wstępie, że wszyscy są zgodni w tem, iż reformy są potrzebne, ale każdy broni swego od cinka przed koniecznemi cięciami.

ARMJA GWARANTKĄ POKOJU

Budżet jest za wysoki i za mały. Jest to odwieczny problem u nas. Kraj nasz jest zniszczony przez działania wojenne, odbudowa jest konieczna, ale brak ku temu środków. Najważniejszem zagadnieniem jest obrona kraju. Wydatki na ten cel pozostają od lat na niezmienionym poziomie. W związku ze wzrostem zbrojeń u naszych sąsiadów, narzuca się pytanie, czy nie powinniśmy również wzmóc naszej obronności? Nie chodzi tutaj tylko o nasz egoistyczny interes, gdyż armja polska jest gwarantką pokoju powszechnego. Gdyby w obecnych warunkach Polska się rozbroiła, mielibyśmy nazajutrz wojnę.

DLA NAS WOJNA TO SZALEŃSTWO

Również nasza dyplomacja spełnia rolę posiłkową w obronności kraju. Wysiłki jej bowiem idą w kierunku zapewnienia i utrzymania pokoju. Nasza polityka międzynarodowa dąży do pokoju. Polak musiałby być nierozumny albo szalony, gdyby chciał wojny.

Następnie mówca zwraca uwagę, że zakres prac rządu uległ znacznemu zwiększeniu z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego. Trzeba bowiem zajmować się nietylko bieżącemi sprawami państwowemi ale i pilnować wielkich zagadnień, które przedtem spoczywały w rękach Marszałka Piłsudskiego. Siła państwa jest jednakże również zależna od spoistości wewnętrznej.

KOMU JEST DOBRZE?

Mówca wywodzi, że mniejszości narodowe, zamieszkujące teren Rzplitej, mają pełną możliwość swojego rozwoju i dzieje im się lepiej, aniżeli gdzie indziej w Europie. Zkolei mówca przechodzi do zagadnienia nacjonalizmu zaznaczając, że większość tej Izby swojem życiem i czynami wykazała, jak pojmuje nacjonalizm. Walczyła o Niepodległość, składając ofiary krwi, gdy zaszła ku temu potrzeba. Tutaj mówca polemizuje z pojęciem nacjonalizmu przez Str. Narodowe, wskazując, że jedynie obóz niepodległościowy zbudował Wielką Polskę i wytrwale szedł ku niej.

INNI TEŻ MAJĄ MOŻNOŚĆ

P. Miedziński wskazał dalej, że ustrój Polski nie wprowadził systemu jednopartyjnego i wszystkie inne partje pchnął do życia nielegalnego. Wszystkie partje mają możność pracy, wydawania pism i t. p. Żadna ideologja nie jest zwalczana represjami. Natomiast represje są potrzebne, gdy zaczyna się zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, interesowi państwa. Mówca cytuje wyjątki z pism obozu narodowego, w których znajduje się taki zwrot:

„Druk ten należy nietylko czytać, i rozpowszechniać, ale i kupować. Każdy bowiem grosz, uzyskany ze sprzedaży, zasila nasze magazyny w broń i amunicję. Nie zapominajcie, że do zwycięstwa, prócz wiary, trzeba dynamitu browningów."

Taka akcja musi być, oczywiście, zwalczana wszelkiemi środkami. Mówca oświadcza, że szukał w wydawnictwach tego obozu jakiegoś programu, ale poza straszakiem żydowskim, nie programem rozwiązania zagadnienia żydowskiego, nie znalazł niczego.

Następnie mówca wskazuje na doniosłość zagadnień społecznych i w związku z tem odpowiada pos. Wierzbickiemu, dyrektorowi naczelnemu Lewjatana na jego wywody. Mówca w niesłychanie dowcipny sposób wskazuje, że pos. Wierzbicki czerpał swoje mądrości... z Pisma Świętego. Na sali wybucha wśród posłów wielka wesołość, która potęguje się, gdy p. Miedziński uspokaja pos. Wierzbickiego, mówiąc doń:

„POMÓWMY RYBEŃKO O LEWJATANIE"

Mówca wskazuje, że Lewjatan natrząsa się z nędzy ludzkiej, że p. Wierzbicki radował się, że zniżka cen nie doszła do konsumenta. Tego nie wolno bezkarnie robić człowiekowi. Pos. Wierzbicki ma pretensję do rządu, że nie stworzył inicjatywy prywatnej. A przecież inicjatywa, to znaczy działać samemu, pioniersko łamać trudności. A tymczasem wieloryb (Lewjatan) chciałby, by rząd karmił go z ręki. Następnie odpowiadając pos. Wierzbickiemu, który zaatakował ubezpieczenia społeczne, mówca zwraca uwagę, że istnieją ubezpieczenia jeszcze wyższego rzędu i ubezpieczenia od... bankructwa. Gdy jakaś wielka fabryka ma zbankrutować, ba ogłosić niewypłacalność, wówczas rząd ratuje ich. Czyni to nie z sympatji do tego, czy owego fabrykanta, czy bankiera, ale dlatego, by setki robotników nie straciło pracy, drobni ciułacze swoich oszczędności.

ZWROT KRASOMÓWCZY

Następnie wicemarszałek Miedziński oświadcza, że właśnie dobrze się dzieje, że członkowie Izb, a przedewszystkiem członkowie rządu, nie posiadają akcyj, gdyż akcje mają kupony, a te zkolei mają to do siebie, że zasłaniają obraz świata. Dźwięki, wydawane przez nożyczki do obcinania kuponów, zagłuszają szczękanie bezdomnych i bezrobotnych.

BY PODATNIK NIE PŁACIŁ, JUŻ ZAPŁACIWSZY

Kończąc, mówca wskazuje na konieczność szybkich zmian w działaniu aparatu skarbowego, nie można bowiem znieść, by człowiek nie wiedział, kiedy i ile płacił, a zapłaciwszy, dostał nowe upomnienia dla uiszczenia tej samej należności. Te rzeczy mają również swoją wymowę polityczną, gdyż mu szą wpływać na nastawienie mas. Wobec tego, że rząd zapowiedział, że wszystko będzie zrobione dla utrzymania równowagi budżetowej i stałości waluty. Mówca prosi o przyjęcie preliminarza budżetowego wraz z rezolucjami w myśl uchwał komisji budżetowej.

LEWJATAN W DEFENSYWIE

Dla osobistych oświadczeń zabrał jeszcze głos pos. Wierzbicki, który bez powodzenia usiłował udowodnić, że przemysłowcy dbają o robotników, gdyż jest to ich wspólny interes. Poza tem również pos. Żeligowski złożył wyjaśnienie odnośnie do jednego ze swoich przemówień. W głosowaniu przyjęto ustawę skarbową wraz z preliminarzem, poczem przystąpiono do głosowania nad rezolucjami.

WYTYKAJĄ SOBIE PODATKI

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu, zabrał głos pos. Suchorzewski, który w swojem przemówieniu zarzucił sen. ks. Januszowi Radziwiłłowi, że zalega z niektóremi podatkami. Sen. Radziwiłł sprostował, wskazując, że w ordynacji ołyckiej, nietylko nie zalega z podatkami, ale dla ulżenia gminie, kazał wpłacić zaliczkę na poczet podatku za rok bieżący.

Pos. Suchorzewski odczytał zestawienie należności podatkowych ks. Janusza Radziwiłła, jako właściciela dóbr szpanowskich. Zaległość ta wynosi ok. 12 tys. zł. Pikanterją całej tej sprawy jest fakt, że pełnomocnik ks. Radziwiłła zwrócił się do wydziału powiatowego w Równem, celem ulgowej spłaty należności.

UBÓJ RYTUALNY W SEJMIE

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjno - samorządowej przydzielono referat pos. Prystorowej w sprawie zniesienia uboju rytualnego pos. Dudzińskiemu z Bydgoszczy. Komisja postanowiła zaprosić, jako ekspertów, rabina Rubinsztajna oraz rzecznika projektu ustawy p. Prystorowej, jako też autorkę projektu.

Prasa angielska o zamachu w Tokjo

LONDYN (PAT) — Wczorajsza wieczorna prasa angielska zamieszcza obszerne komentarze o wypadkach tokijskich.

„Evening News" pisze: W chwili obecnej nikt nie zna siły, ani rozmiarów ruchu, nie orjentuje się również, w jakim stopniu dowództwo wojska i marynarki ruchowi temu sprzyja. Podobne usiłowania i zabójstwa świadczą o niecierpliwości młodych oficerów, biorących udział w buncie.

Ten nowy zamach stanu w Japonji tłumaczą niezadowoleniem ze stosunkowo niewielkich kredytów, jakie rząd przeznaczył na armję. Zważywszy, jednak, iż kredyty te pochłaniają już obecnie prawie połowę dochodu narodowego, oczywistem jest, iż motywy tego niezadowolenia muszą być głębsze.

„Evening Standart" wskazuje, iż do wywołania niezadowolenia przyczyniły się, być może, również czynniki natury gospodarczej. Ministrowie należący do stronnictwa Minseito, musieli się liczyć z wpływami przemysłowców i kapitalistów, którzy nie interesują się nadmiernie losem włościan japońskich, a przeciwstawiają się ko łom wojskowym, ponieważ obawiają się, iż polityka tych kół może wpłynąć ujemnie na handel zagraniczny Japonji.

Niepokoje w Hiszpanji trwają

MADRYT (PAT) — Gubernator cywilny prowincji Huel va wydał konieczne zarządzenia, by przywrócić spokój w kilku wioskach prowincji, gdzie doszło do zajść i starć z policją.

W Cordobie pewna liczba więźniów politycznych, znajdujących się jeszcze w więzieniu, rozpoczęła głodówkę, domagając się zastosowania dekretu o amnestji.

Gubernator cywilny prowincji Cordoba donosi, iż w licznych wioskach władze policyj ne aresztowały uczestników napadów na kościoły i klasztory, w posiadaniu których znaleziono przedmioty, pochodzące z kradzieży.

Cholera kosi setki ludzi

Sjam przeżywa ciężką epidemję

SINGAPORE (PAT) — Szerząca się w Sjamie epidemja cholery pochłania codziennie setki ofiar.

Wszystkie samoloty, przybywające do Singapore, w Bangkoku są starannie dezynfekowane. Te same ostrożności stosowane są wobec statków.

Wszystkie osoby, wyjeżdżające z Bangkoku do Europy, Indyj, lub Australji, podlegają przed wyjazdem szczepieniu.

Tramwaj rozbity o ścianę

30 osób pod gruzami wagonu

STAMBUŁ (PAT) — Wskutek popsucia się hamulców, tramwaj, wiozący kilkadziesiąt osób, powracających z teatru, nie mógł zatrzymać się na spadzistej ulicy, wypadł na zakręcie z szyn i z wielką siłą uderzył o ścianę domu.

Pod szczątkami wagonu i gruzami muru znalazło się 30 pasażerów, z których 3 zginęło na miejscu, a reszta odniosła ciężkie i lżejsze rany.

Z pośród 13 ciężko rannych, stan 4 jest beznadziejny. Mieszkańcy domu, o który uderzył tramwaj, wybiegli przerażeni na ulicę.

Tajna organizacja niemiecka na G. Śląsku

Nowe szczegóły akcji wymierzonej przeciw Polsce

KATOWICE (Press). — Wykrycie nielegalnej organizacji niemieckich socjal - narodowców na Górnym Śląsku pociągnęło za sobą aresztowanie 100 osób. Z pośród uwięzionych zwolniono 25, a przeciw 75 wdrożono postępowanie karne.

Podczas rewizyj, przeprowadzonych w mieszkaniach aresztowanych hitlerowców, znaleziono dowody, stwierdzające, iż nielegalna organizacja prowadziła propagandę za oderwaniem od Polski terytorjum Śląska. W rozpowszechnianych ulotkach zapewniano, iż wkrótce nastąpi nowy plebiscyt na Górnym Śląsku i że ten plebiscyt zadecyduje o zmianie granic państwa polskiego. Hitlerowcy nawoływali ludność niemiecką na Górnym Śląsku do czynienia przygotowań do plebiscytu.

W mieszkaniach aresztowanych znaleziono również ogromne ilości tajnej i zakazanej literatury, propagującej oderwanie od Polski terytorjum śląskiego. Jest rzeczą znamienną, iż również w legalnie istniejących bibljotekach „Volksbundu" znaleziono nielegalne pisma partji socjalistów - nacjonalistów.

Z dokumentów, jakie wpadły w ręce władz, wynika, iż właściwi przywódcy organizacji na Śląsku przebywają za granicami państwa polskiego, przeważnie w Bytomiu.

Legalnie działające w Polsce organizacje ludności niemieckiej, wypierają się jakiejkolwiek łączności z organizacją hitlerowską. Organ b. senatora Pantza — „Der Deutsche in Polen", ponownie zajmuje się zdemaskowaniem nielegalnego ruchu hitlerowskiego i stawia otwarcie pytanie, jakie istnieją taktyczne różnice między legalnemi a nielegalnemi organizacjami hitlerowskiemi w Polsce? Pismo twierdzi, iż bardzo trudno jest dać zadawalającą odpowiedź na powyższe pytanie, gdyż w rzeczywistości istnieją ogromne trudności odróżnienia legalnego i nielegalnego ruchu hitlerowskiego na Śląsku. Trudności tych nie zmniejsza bynajmniej okoliczność, że oficjalni przedstawiciele legalnego ruchu hitlerowskiego odżegnywują się od nielegalnej organizacji irredentystycznej.

Śledztwo przeciw uwięzionym hitlerowcom potrwa czas dłuższy z uwagi na ogromny materjał, stojący do rozporządzenia oraz ze względu na doniosłość sprawy. Polski kodeks karny kwalifikuje mianowicie bardzo surowo przestępstwa, wyrażające się w dążeniu do oderwania części terytorjum państwowego.

ZAGRANICA O TAJNEJ ORGANIZACJI

Wiadomości o wykryciu tajnej organizacji hitlerowskiej na Górnym Śląsku wywołały wielkie wrażenie zagranicą, a zwłaszcza w Anglji. Prasa europejska zapełniona jest informacjami o likwidacji nielegalnego ruchu hitlerowskiego w Polsce.

Dzienniki angielskie wezwały swych korespondentów w Warszawie do nadesłania obszernych i szczegółowych informacyj o działalności hitlerowców, wymierzonej przeciw państwu polskiemu.

Najpierw próba pokoju, a później sankcje

Traktat morski zależny od porozumienia z Mussolinim

LONDYN (PAT) — Wyjątkowa aktywność cechowała wczoraj ministra Edena, który najpierw spożył śniadanie z delegatem amerykańskim na konferencję morską, Normanem Davisem, następnie zaś przyjął Davisa w Izbie na konferencji, po której kolejno rozmawiał z ambasadorem francuskim Corbinem i ambasadorem włoskim Grandim.

Grandi ze swej strony udał się potem do Normana Davisa, z którym odbył półtoragodzinną konferencję. Wszystkie te kontakty zmierzały do jednego celu, który — jak się zdaje — został osiągnięty. Chodzi mianowicie o to, aby dalszy bieg rokowań o traktat morski wstrzymać narazie na przeciąg tygodnia i zaczekać na to, co się stanie w Genewie.

W ten sposób dalszy los rokowań morskich jest faktycznie uzależniony od sprawy sankcyj. Zgoda na odroczenie rokowań ma swe źródło w optymistycznej ocenie możliwości nawiązania rokowań pokojowych.

Gabinet brytyjski, który radził nad tą sprawą, udzielić miał ministrowi Edenowi instrukcyj i w tym kierunku, aby przedewszystkiem dążył w Genewie do osiągnięcia nowej platformy dla rokowań pokojowych, a gdyby to z powodu nieprzejednanego stanowiska Musoliniego okazało się nierealne, dopiero wówczas przystąpił do rozszerzenia sankcyj.

Nago położył się na szynach

Makabryczne samobójstwo maturzysty

Zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Bocianowo 12, maturzysta i podchorąży rezerwy, 22-letni Stanisław Sowiński znajdował się bez pracy i wskutek tego popadł w rozpacz. Nie mogąc doszukać się jakiegokolwiek wyjścia ze swej ciężkiej sytuacji materjalnej, Sowiński postanowił popełnić samobójstwo.

Zamiar ten wykonał maturzysta w sposób niezwykły i makabryczny. Z Bydgoszczy udał się pieszo do pobliskiej stacji Pruszcza, rozebrał się do naga i podczas dotkliwego mrozu położył się na szynach kolejowych.

Nadjeżdżający w kilka minut potem pociąg osobowy, kursujący na linji Bydgoszcz — Tczew, zmiażdżył pod sobą nagie ciało podchorążego, roznosząc je na przestrzeni 1 klm.

Makabryczny sposób popełnienia samobójstwa wskazywałby na fakt, że Sowiński wskutek trudności materjalnych, dostał pomieszania zmysłów.

Straszna zbrodnia pielęgniarki

Otruła dwie pacjentki dla zdobycia schedy

Panna Ada Baguley wskutek przewlekłej choroby nerwowej była sparaliżowana i nie mogła się ruszać z miejsca. Całemi dniami siedziała w fotelu i matka staruszka licząca 80 lat, cierpliwie znosiła kaprysy chorej i pielęgnowała ją.

Zczasem siły coraz bardziej opuszczały staruszkę i nie mogła dłużej pielęgnować chorej córki. Obawiała się. że każdego dnia może zamknąć powieki na zawsze i córka pozostanie bez opieki. Zaczęła się więc rozglądać za taniem sanatorjum, w któremby mogła zamieszkać wraz z córką. Wreszcie wybór jej padł na małe sanatorjum, prowadzone przez pielęgniarkę Waddingham i jej wspólnika Sullivana. W tej niewielkiej willi mieszkało kilku starców i paru nieuleczalnie chorych, którzy wymagali stałej opieki. Staruszka ułożyła się z pielęgniarką w sprawie ceny i przeprowadziła się tam wraz z córką.

Po krótkim pobycie w sanatorjum pielęgniarka żaliła się przed starą panią Baguley, że cena, na którą się zgodziła, jest zbyt niska, ponieważ sparaliżowana panna Baguley wymaga troskliwej i bacznej opieki. Pani Baguley jednak nie mogła się zgodzić na nowe warunki, gdyż nato nie pozwalała jej skromna renta.

Wówczas pielęgniarka wysunęła inny projekt. Będzie utrzymywać obie pacjentki w sanatorjum i bez pieniędzy, gdy zapiszą jej w testamencie ich nieruchomość. Pani Baguley zgodziła się na ten projekt i obecnie nie miała już żadnych zatargów z pielęgniarką.

Po pewnym czasie stara pani Baguley zmarła. Od chwili jej śmierci córka coraz gorzej się czuła, aż wreszcie również wyzionęła ducha.

Śmierć sparaliżowanej panny Baguley wywarła wielkie wrażenie na jej krewnych. Swego czasu sprzeciwiali się stanowczo, by pani Baguley uczyniła pielęgniarkę swą jedyną spadkobierczynią, a obecnie twierdzili. że ta zatruła obie kobiety, chcąc jak najszybciej przejąć spadek. O swych przypuszczeniach zawiadomili policję. Pielęgniarka Waddingham cieszyła się tak dobrą opinją w Nottingham, że władze nie chciały wierzyć tym podejrzeniom. Wreszcie na usilne nalegania krewnych wszczęły śledztwo.

Lekarz sądowy dokonał ekshumacji zwłok obu kobiet i zrobił sekcję. Stara pani Baguley, stwierdził, zmarła śmiercią naturalną ze starości. Co do śmierci naturalnej sparaliżowanej, miał pewne wątpliwości. W żyłach chorej znalazł bowiem ślady morfiny i innych narkotyków.

Przesłuchana pielęgniarka oświadczyła, że chora cierpiała na bezsenność i wiła się w boleściach. Chcąc więc uśmierzyć jej bóle i pragnąc, by ta znalazła pokrzepienie we śnie. dawała jej morfinę.

To oświadczenie nie przekonało władz. Panna Waddingham i jej wspólnik Sullivan zostali aresztowani i wkrótce staną przed sądem, który wyjaśni tę tajemniczą sprawę.

Coś dla Pani

Jeśli pani ma zmartwienie, że suknia wieczorowa jest trochę podniszczona, lub też zanadto „obnoszona", znajdzie się na to z łatwością rada. Najpraktyczniej więc będzie jeśli suknia posiada rękawki, wypruć je, pogłębić trochę wycięcie, zwłaszcza na plecach, a następnie z dobranej najlepiej kolorem koronki lub tiulu w groszki (tiule są obecnie bardzo modne), czy też plisowanej georgetty (również ostatni krzyk mody), zrobimy długą bluzę, sięgającą do kolan, u dołu szeroką, bardzo często kloszową. Do tego wycięcie głębsze, lub też spięcie pod samą szyję na strojne guzy czy klips. Rękawy? Także a jakże, proszę pani, bo są modne. Mogą być długie, szerokie lub obcisłe — jak pani woli. Poza tem w linji stanu bluza przepasana jest pasem. Na pewno znajdzie pani w domu jakąś odpowiednią aksamitkę szeroką, lub też wstążkę. I oto tanim kosztem ma już pani nową, elegancką suknię wieczorową.

*

Moda już sygnalizuje nam, jakie kapelusze będą noszone na wiosnę. Oczywiście więc, że najpierwsze modele są zrobione tradycyjnie z grubej, błyszczącej słomki. Najczęściej widzi się ciągle jeszcze modne berety, poza tem kapelusiki o wywiniętych rondkach — takie kaptureczki, no i wreszcie trochę kapeluszy z rondkami, o wysokich, spiczastych główkach, na których moda wiosenna każe już umieszczać filuternie pęczek drobnych, lekkich kwiatków — fiołków lub groszków. Tak więc mimo mrozów — wiosna przesyła nam już swój uśmiech z Paryża.

*

Ostatnim krzykiem mody paryskiej są papierośnice damskie, w których znajduje się także i pomieszczenie na puder i pomadkę do ust, nierzadko i róż. Jest to praktyczne z tego względu, że papierośnica pomyślana jest dowcipnie i zamiast noszenia całego szeregu drobiazgów, zajmujących w torebce sporo miejsca — pani nosi tylko uniwersalną papierośnicę.

Proces o „Kropelkę"

Popularna córeczka Rity Gorgonowej „Kropelka", znana z licznych procesów, poszukuje obecnie za pośrednictwem swej matki prawowitego ojca.

W tych dniach odbyła się w Sądzie Grodzkim we Lwowie rozprawa o uznanie pochodzenia dziecka. Na rozprawę wezwany został mąż Gorgonowej, Erwin, który jednak ukrywa się. Z tych względów sprawę odroczono.

Architekt Zaremba występuje w tym procesie w charakterze świadka.



Współczesna Ameryka nie zadawala się swojemi drapaczami chmur, lecz szuka nowych, coraz bardziej gigantycznych form i stylów w swem budownictwie. Zdjęcie nasze przedstawia frontową ścianę olbrzymiego gmachu wybudowanego ostatnio Domu Handlowego w Chicago.



Statki rybackie, które wracają z zimowych połowów na Bałtyku do portu, wskutek wysokich mrozów są pokryte lodem grubości sięgającej 8 cm. Zdjęcie nasze przedstawia kuter rybacki „Hel III" po jego powrocie z połowów pod Bornholmem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wstrząsająca skarga uwiedzionej

„Szara Gąska" z Wilna donosi:

„Człowiek nieproporcjonalnie wysoki, kanciasty, ruchy jego są powolne, sztywne, twarz ma barwę przybrudzonej ściany. Naprawdę sprawia wrażenie jakiegoś niesamowitego tworu. Tylko mnie, głupiej, szarej gęsi ze wsi mógł taki zaimponować.

Jestem młoda, mam zaledwie 17-cie lat, nie znałam więc kłamstwa ni obłudy. Nie umiałam kłamać, dlatego wierzyłam innym, szczególniej jemu, gdy mi ciągle powtarzał, iż mię kocha i kiedy przysięgał w Ostrej Bramie przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej, że jest kawalerem, i że się ze mną ożeni. Jakże więc nie miałam mu wierzyć? A on skorzystał z mojej głupoty, zdobył mnie i wtedy o mnie zapomniał.

Kiedy straciłam służbę, na którą przyjechałam ze wsi po raz pierwszy w życiu do Wilna, zostałam na bruku.

Cóż miałam robić? Wzięłam dziecko na ręce i poszłam na poszukiwanie jego, ojca owego dziecka. Wiedziałam gdzie pracuje, poszłam tam i dowiedziałam, że jest to człowiek żonaty i dzietny. Zatem wyśmiano mnie tylko, a za całą radę dano mi adres dyrekcji. Idę znów dalej do tej dyrekcji. Gdy przyszłam tam dyrekcja mi tak odpowiada: „Prywatne sprawy naszych pracowników nic nas nie obchodzą. Może się pani udać jedynie do sądu".

Wyszłam zgnębiona, przybita duchowo i cieleśnie. Opadły mi ręce, siadłam na schodach i myślę: Tak, do sądu, lecz ja nie mam już sił ani pieniędzy na prowadzenie sprawy. I któż mi pomoże, kto ujmie się za mną? Jego nikt nie potępi, nikt go nie skarze, chyba Bóg, lecz nato trzeba nieraz długo czekać, a tymczasem on zło szerzy dalej, bo to są krzywdy dozwolone.

Można dziewczynę głupią, naiwną, okłamać, wykorzystać, zabrać jej to, co ma najdroższego i najświętszego, dziewictwo ciała i czystość duszy —mało tego, bo można ją jeszcze wzamian obdarzyć nowem życiem ludzkiem, które ona musi wychować, można ją jeszcze obdarzyć okropną chorobą weneryczną! Nie jest to może jeszcze takie straszne, gdy któraś z tych dziewcząt ma środki na wychowanie dziecka, lub w drugim wypadku na leczenie, lecz jeśli jest biedna i sierota, co ma czynić. Dlatego źle jest na świecie, bo czyż może taka dziewczyna po tem, co ją spotkało od podobnego łotra, być dobra? Przeciwnie, stara się być zła, kłamliwa, stara się mścić, a to jest najgorsze w ludziach! Och! Jak dużo zła jest na świecie, a mnie tak późno spadło bielmo z oczu, żem to dopiero poznała. Redaktorze, czy jest nato jaki ratunek".

Nie ulega wątpliwości, że ten pan bardzo brzydko z Panią postąpił. Zrozumiałe jest też rozgoryczenie Pani. Nie powinno ono wszakże budzić w Pani dążeń do zemsty. Jeżeli tamten pan tak źle postąpił, nie należy go naśladować i wyładowywać swej zemsty na innych.

Rada praktyczna jest tylko jedna. Oddać narazie dziecko na wychowanie, a samej postarać się o pracę. Miejmy nadzieję, że stopniowo byt Pani tak się polepszy, że pozwoli na odebranie dziecka. Poza tem wartoby może jednak, jeżeli nieodrazu, to potem, gdy środki nato pozwolą, wszcząć sprawę sądową przeciw uwodzicielowi, domagając się słusznie Pani należnych alimentów.



Gmach prezydjum policji w Tokjo, który został obsadzony przez powstańców.

Miłość, o którą dziś coraz trudniej

Piękna kobieta całe życie czekała na ukochanego

Przed kilku dniami zmarła w Bratislawie (Czechosłowacja) pewna kobieta, która była powszechnie znana w mieście pod przezwiskiem „wiecznej narzeczonej".

Przed 20 laty Ida Malavicz należała do najpiękniejszych dziewcząt miejscowych. Wielu mężczyzn starało się o jej względy, ale urocza dziewczyna ofiarowała swe serce pewnemu oficerowi i nie zwracała uwagi na innych mężczyzn.

Gdy wybuchła wojna, ukochany poszedł na front. Przez długi okres czasu Ida regularnie otrzymywała listy od narzeczonego, aż pewnego dnia korespondencja się urwała. Ida zasypywała narzeczonego listami, nie otrzymywała jednak odpowiedzi. Zaczęła więc nachodzić różne instytucje, przeczuwając, że narzeczonemu stało się coś złego, i pytała się, czy nie mają żadnych wiadomości o oficerze. Wreszcie otrzymała tragiczną wieść: narzeczony zmarł na polu walki.

Od tego dnia Ida radykalnie zmieniła tryb życia. Nie zwracała już uwagi na zewnętrzny wygląd. Stała się małomówna. Dniem i nocą błąkała się po ulicach, rozmawiając z sobą. To też rodzice i krewni mieli z nią wiele kłopotu.

Gdy rodzice zmarli, Ida stoczyła się na dno. Zaczęła zaglądać do kieliszka, a w tej zaniedbanej i niechlujnej kobiecie nikt by nie poznał pięknej i cieszącej się niegdyś wielkiem powodzeniem Idy Malavicz. Wreszcie władze zainteresowały się „wieczną narzeczoną" i umieściły ją w przytułku dla bezdomnych. Tam też Ida wyzionęła ducha.

Przed śmiercią, gdy leżała w malignie, bezprzytomnie wymawiała imię swego ukochanego, którego przez całe życie nie mogła zapomnieć i przez którego stoczyła się na dno.

„Kocham pana i proszę o rękę"...

Kiedy Angielka może się oświadczyć

Zgodnie z bardzo starym zwyczajem, kobiety angielskie mogą dnia 29 lutego złożyć ofertę małżeńską mężczyznom i nikt tego nie bierze im za złe.

Ten prastary zwyczaj kobiety w Anglji gorliwie wyzyskują. Jak wykazują statystyki, w latach przestępnych zawiera się w Anglji o wiele większą ilość małżeństw, niż w latach, kiedy luty ma 28 dni.

Również i dancingi, jak i bary londyńskie, chętnie korzystają z tego zwyczaju. 29 lutego mogą panie same zamawiać potrawy i wina i same zato płacić. Tego dnia panie proszą do tańca mężczyzn, którzy są zmuszeni siedzieć bezczynnie i czekać, póki któraś z pań nie zwróci na nich uwagi. Jak widzimy, tego dnia dzieje się naopak: kobiety powinny być zaborcze, a mężczyźni ulegli, jak kobiety.

Ten obyczaj przywędrował do Anglji ze Szkocji. Powszechnie przypuszczają, że w roku 1228 szkocka królowa Margaryta wydała ten dekret. Obecnie jednak historycy wykazali, że dekret ten wydał król szkocki, Aleksander II.

Napad bandycki pod Wolborzem

Pod Wolborzem dokonano napadu bandyckiego na Joska Szeinfelbera, który wracał wozem z targu w Tuszynie wraz z dwoma synami. Nieznani sprawcy dali do jadących kilka strzałów rewolwerowych, poczem zbiegli. Obaj synowie Szeinfelbera zostali ciężko ranni.

Czy jesteś członkiem LOPP

Odpowiedzi Redakcji

P. F. Leibrandt (Ożarów): List Swój skierował Pan pod złym adresem. Możemy tylko zakomunikować, że powieść ta nie ukazała się w wydaniu książkowem. Bliższych informacyj udzieli Panu Redakcja „Dzień Dobry".

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Arcybestje

VIII.

— Czy ta wdowa miała dzieci? — zapytałem, przypominając sobie wynik sekcji.

— Dzieci nie miała i z pewnością pan Lipowicz się z nią dlatego ożenił, bo miała dużo pieniędzy i podobno jakiś majątek na Wołyniu.

— A jak oni żyli ze sobą?— zapytał Kuncewicz.

— Tego powiedzieć nie mogę, słyszałem tylko od ich służącej, że bardzo często się kłócili, ale, o co im tam szło, tegośmy nie wiedzieli. Może pani Kuzniecowa, lokatorka z drugiego piętra będzie panom mogła coś więcej powiedzieć, bo znała się z nią bardzo długo i chodziły do siebie.

Uprzedziwszy dozorcę, by nikomu nie wspominał o naszej rozmowie, udaliśmy się do mieszkania Kuzniecowej. Ustaliliśmy przedtem, że jest to żona urzędnika akcyzy i cieszy się bardzo dobrą opinją w całym domu.

Kiedy komisarz Kuncewicz wylegitymował się, Kuzniecowa przerażona zawołała:

— Policja u mnie? Co się stało?

— Niech się pani nie niepokoi, przyszliśmy tu w sprawie pani Lipowicz. Dozorca powiedział nam, że jest ona pani dobrą znajomą i że pani będzie mogła udzielić nam pewnych informacyj.

— Czy stało się z nią coś złego? — zapytała przestraszona.

— Skąd to przypuszczenie? — odpowiedziałem.

— Myślałam, że wpadła w jakieś nieszczęście przez tego gagatka, swego mężulka. Uprzedzałam ją przed nim i odradzałam, żeby za niego nie wychodziła, i że rozchodzi mu się tylko o jej majątek, ale nie chciała mnie słuchać i była w nim zaślepiona.

— A dlaczegóż on się pani tak nie podobał? Czy zauważyła pani może coś podejrzanego?

— Całe podwórko wiedziało o tem, że romansuje z tą śpiewaczką, co mieszkała w oficynie, i że ją utrzymuje tylko jego żona była zaślepiona i kiedy jej zwróciłam na to uwagę, to się ze mną pokłóciła, mówiąc, że ludzie tylko zazdroszczą jej szczęścia.

— A czem on się trudnił?

— Cały dzień nic nie robił a zresztą poco miał pracować Pieniędzy miał dosyć, ona mu niczego nie odmawiała.

— Czy nie wie pani, dlaczego się stąd wyprowadzili? — pytałem dalej.

— Lipowiczowa powiedziała mi, że przenoszą się do swego majątku na Wołyń. Początkowo pisała do mnie co kilka dni, ale już prawie od miesiąca nie mam od niej żadnych wiadomości. Przed tygodniem nawet śniło mi się, że już nie żyje.

— Zechce nam pani jeszcze powiedzieć, w jakim wieku jest pani Lipowicz?

— Mówiła, że ma czterdzieści lat, ale przypuszczam, że jest starsza i że ma conajmniej czterdzieści pięć, albo i więcej.

Zgadzało się to z orzeczeniem lekarza, który określił wiek zamordowanej od czterdziestu do czterdziestu pięciu lat.

— Czy ta śpiewaczka jeszcze mieszka w tym domu? — zapytał komisarz Kuncewicz.

— Nie. W miesiąc po nich też się wyprowadziła.

Podziękowawszy Kuzniecowej za udzielone nam informacje, udaliśmy się raz jeszcze do dozorcy i kazaliśmy przynieść książkę meldunkową.

Ustaliliśmy, że zamieszkała w tymże domu śpiewaczka kabaretowa nazywa się Lidja Białkina, lat dwadzieścia dwie więc, rodem z Sewastopola. Jej rysopis odpowiadał również rysopisowi, podanemu mi przez dorożkarza z ulicy Nabrzeżnej.

Tegoż jeszcze dnia zająłem się zbadaniem stanu majątkowego Lipowiczowej. Okazało się, że prócz majątku na Wołyniu (miejscowości nie zdołałem narazie ustalić) Lipowiczowa miała w banku około trzydziestu tysięcy rubli i że pieniądze te przed mniej więcej dwoma miesiącami z banku podjęła. Dyrektor banku, który był przyjacielem jej pierwszego męża, pytał ją nawet, dlaczego podejmuje całą gotówkę, odpowiedziała mu, że kupuje okazyjnie dom na prowincji.

Po zebraniu tych wszystkich danych doszedłem do przekonania, że Lipowicz przy współudziale swej kochanki Białkiny, lub też bez jej wiedzy zamordował swoją żonę i zabrał całą podjętą w banku gotówkę. Rozchodziło się teraz o to, by ich ująć. Rozesłanie listów gończych uważałem za niewskazane, gdyż będąc w posiadaniu tak znacznej sumy i dowiedziawszy się, że policja jest na jego tropie, mógł łatwo uciec zagranicę.

Postanowiłem poszukiwać jego kochankę, ową śpiewaczkę kabaretową, byłem bowiem przekonany, że, gdy ją odnajdę, to nietrudno wtedy będzie wpaść i na jego trop.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Suwałczanka. List nadejdzie lub wiadomość miła. Sprzeczka będzie ze starszą kobietą. Brunet w średnim wieku jest Pani życzliwy. Pierścionek z czerwonym kamieniem jest Pani talizmanem.

Jasia 46 K. Narzeczony kocha Panią i będzie Pani mężem. Blondynka zazdrości Pani czegoś. Rozrywka czeka Panią. Szczęśliwy dzień: niedziela:

Janina — Jadwiga, Kraków. Wyjdzie Pani zamąż, za kogo — nie wiem. Pozna Pani Franciszka. Posada będzie. Wyjazd z Krakowa, lecz nieprędko.

Lusia B. Sen Pani zdradza niezaspokojenie seksualne. Sympatycznego szatyna pozna Pani. Chwilowa przykrość będzie. Szczęśliwa data: 23 czerwca.

Marysia C. Pozna Pani niewiastę, imieniem Stanisława. Miła wieść nadejdzie. Przyjemnie spędzi Pani czas w gronie znajomych.

S. 1726. Blondynka jest Panu szczerze życzliwa. Niedaleka podróż czeka Pana w tym roku. Proszę unikać pijanych, gdyż grozi Panu z ich strony niebezpieczeństwo. Grosik, zaszyty w odzież, jest Pańskim amuletem.

„Salwator, Kraków". Będzie Pani żyła długo i w zdrowiu. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Starsza kobieta odwiedzi Panią. Miła wiadomość nadejdzie.

„Etella". Utraci Pani pracę, poczem nastąpi niestety, zupełne ubóstwo. Proszę nadesłać mi w przyszłym miesiącu opis jakiegoś nowego snu, a może znajdziemy radę.

Halina W. z Mokotowa. Ktoś Panią obmawia. Dziecko znajomych będzie chore. Blondynkę spotka Pani. Przyszłość będzie bardzo dostatnia.

Blanka. Będzie Pani w przyszłości podróżować, w celu osiągnięcia wielkich zarobków. Szatynka odwiedzi Panią. Sprzeczka będzie. Ulga w strapieniu.

Chory człowiek z Siennej nr. 25-10. W życiu Pańskiem zajdzie duża zmiana na lepsze. Sen Pański wróży długie życie. Szczęśliwy dzień: poniedziałek. Senniki są do nabycia w księgarniach, ale naogół nic niewarte.

„Oficer". Pańska narzeczona często myśli o Panu. Czekają Pana szczęśliwe przeżycia miłosne. Będzie strapienie na tle zawodowem. Blondynkę spotka Pan.

Prokurator zrzekł się apelacji

Hartglas odzyska wolność za 15 dni

Głośna sprawa Henryka Hartglasa i jego żony Felicji Chenciner o wymuszanie i szantażowanie rodziny Chencinerów, a w szczególności Jerzego Chencinera, znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Po wielodniowej rozprawie, która obfitowała w niezwykle sensacyjne i pikantne momenty, Sąd Okręgowy uznał, iż zostala dowiedziona li-tylko wina osk. Hartglasa i skazał go na półtora roku więzienia. Zreszta Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, iż Hartglas dopuścił się raczej szantażu, niż wymuszenia, o co był oskarżony. Chenciner - Hartglasową sąd uniewinnił.

Od tego wyroku zaapelowały obydwie strony: prokurator, domagając się uznania winy Hartglasa i surowszego przepisu prawa i, co za tem idzie, podwyższenia kary, a także skazania Felicji Chenciner; odwołał się również obrońcy skazanego Hartglasa.

Wczorajsza rozprawa w Sądzie Apelacyjnym ściągnęła na salę sądową znaczną ilość publiczności, żądnej, jak to zwykle bywa, nowych sensacyj, ja kieby musiało przynieść roztrząsanie spraw rodzinnych warszawskiego miljonera.

Ale jeszcze przed rozprawą wybuchła sensacja, zgoła nieoczekiwana.

Oto rozeszła się wieść, że prokurator apelacyjny, Witold Grabowski, wydelegowany na rozprawę, zrzeknie się apelacji prokuratorskiej, i że także zrzekną się apelacji obrońcy Hartglasa.

Miny publiczności zrzedły.

A już zgoła twarze publiczności posmutniały, gdy wieść ta okazała się prawdziwa.

Po wywołaniu sprawy bowiem prok. Grabowski i obrońcy zrzekli się apelacji.

Z tą chwilą uprawomocnił się wyrok Sądu Okręgowego, uniewinniający Chencinerównę i skazujący Hartglasa na półtora roku.

Kara ta jednak ulega złagodzeniu na mocy amnestji do połowy. Ponieważ Hartglas przebywa w więzieniu 8 i pół miesiąca, za 15 dni odzyska wolność.

Proces telefonistki o 13.000 zł.

tytułem odszkodowania za utratę wzroku

Sensacyjny proces przeciwko P. A. S. T. o odszkodowanie w kwocie 13.000 zł. był przedmiotem rozpraw w dniu wczorajszym w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Zofja Smogorzewska była przez kilkanaście lat zatrudniona w charakterze telefonistki na stacji w baszcie Cedergrena.

W 1932 r. Smogorzewska, jak wiele innych osób, straciła pracę w związku z automatyzacją telefonów.

Przy zwolnieniu p. Smogorzewska miała niemal utracony wzrok i lekarz urzędowy stwierdził, że utrata zdolności do pracy nastąpiła w 50 proc.

Pani Smogorzewska wytoczyła P. A. S. T. proces, dowodząc, iż utrata wzroku nastąpiła skutkiem nienormalnych warunków pracy na stacji telefonicznej.

Oto P. A. S. T. urządziła sygnalizację niewłaściwą ze względów higjenicznych, ponieważ wywołanie przez abonenta telefonistki odbywało się przez zapalenie czerwonej lampki, która dawała szczególnie jaskrawe światło. Poza tem na stacji ręcznej telefonistki siedziały tak blisko siebie, że każda z nich miała przed sobą ogromną ilość szybko migocących czerwonych światełek. Jak wiadomo, światło czerwone jest zabójcze dla oczu.

W Sądzie Okręgowym powództwo p. Smogorzewskiej zostało oddalone, przyczem Sąd w motywach podkreślił, iż nie udowodniono, iż urządzenie sygnalizacyjne było sprzeczne z przepisami o higjenie pracy, a poza tem powódka mogła nosić szkła ochronne.

W apelacji od tego wyroku powódka wywodzi, że niehigjeniczne warunki pracy zostały udowodnione zeznaniami świadków, a poza tem P. A. S. T. nie w tym celu urządzała czerwone światła, aby telefonistki miały prawo ten alarmujący sygnał unicestwić przy pomocy szkieł ochronnych.

Sąd Apelacyjny na wniosek rzeczników powódki powołał biegłych celem ustalenia warunków pracy na stacji oraz nakazał zbadanie p. Smogorzewskiej przez okulistów, którzy wydadzą opinję, czy utrata wzroku nastąpiła skutkiem pracy.

Pierwszy proces księgarski

o nieuczciwą konkurencję

W Sądzie Okręgowym toczyła się wczoraj pierwsza z tego rodzaju sprawa o nieuczciwą konkurencję. Firma wydawnicza Gebethner i Wolff powzięła wiadomość, że na mieście w księgarniach sprzedaje się książki tego wydawnictwa po tańszej cenie, niż w księgarniach firmy. Było to zresztą możliwe dzięki temu, że firmy wydawnicze udzielają detalistom rabatu i to dość wysokiego. Księgarze mogą więc sprzedawać książki po cenach niższych od katalogowych. Jednym z księgarzy był właśnie Majloch Goldfarb, na którego firma „Gebethner i Wolff" wniosła skargę do prokuratora, iż uprawia on nieuczciwą konkurencję.

Ciekawa ta sprawa i mogąca mieć ogromne znaczenie praktyczne nietylko dla właścicieli księgarń, ale niemal wszystkich artykułów, nie doznała rozstrzygnięcia, gdyż musiała ulec umorzeniu na mocy amnestji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Utwory Kamila Saint - Saens'a. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 10.00 Reportaż o otwarciu Narady Gospodarczej i transmisja przemówień Pana Premjera Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, oraz Wicepremjera i Ministra Skarbu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja dla szkół. „Gdzie słońce nie sięga". 12.40 Koncert z udziałem solistów. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Wieniec pieśni śląskich. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 „Co Łososiowa i Węgorzyca opowiadały sobie ciekawego". 17.00 „Bazalty i granity". 17.15 „Minuta poezji". 17.20 Arje i pieśni. 17.45 Reportaż z Narady Gospodarczej. 18.00 Trio a-moll na skrzypce, wiolonczelę i fortepian. 18.30 Koncert reklamowy. 18.50 Powtórzenie mowy Pana Wicepremjera i Ministra Skarbu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Manru" — opera. 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej i wiadomości sportowe. 23.08 Muzyka lekka.

TRIO STEFANA MALINOWSKIEGO W RADJO

Stefan Malinowski, jako kompozytor, znany jest radjosłuchaczom przedewszystkiem z licznych pieśni. Kompozytor posiada jednak również w swej tece utwory instrumentalne. Wśród tych ostatnich ważne miejsce zajmuje Trio a-moll na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, grywane często zarówno w kraju, jak i zagranicą, a którego część ostatnia zwraca uwagę brawurą i temperamentem. Utwór ten wykonają w radjo dziś, o godz. 18.00: skrzypaczka — Irena Dubiska, wiolonczelistka — Zofja Adamska i pianista — Ignacy Rosenbaum.

TRANSMISJE I REPORTAŻE Z NARADY GOSPODARCZEJ PRZEZ RADJO

Jak to już podawaliśmy, Polskie Radjo nada ogółem 17 audycyj z wielkiej Narady Gospodarczej. W dniu dzisiejszym o godz. 10.00 nadany będzie reportaż o otwarciu Narady Gospodarczej i transmisja przemówień Pana Premjera Marjana Zyndram - Kościałkowskiego oraz Wicepremjera i Min. Skarbu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. O godz. 17.45 — reportaż z Narady Gospodarczej i o godz. 18.50 — powtórzenie mowy Pana Wicepremjera i Ministra Skarbu, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

BAZALTY I GRANITY ODCZYT Z CYKLU „SKARBY POLSKI"

Dziś, o godz. 17.00 odczyt z cyklu p. t. „Skarby Polski", na temat bazaltów i granitów, naturalnych bogactw polskich, wygłosi przed mikrofonem radjowym p. Zbigniew Sujkowski.

Na małej wokandzie...

Poeta i natchnienie

(A. E.) Pan Emanuel Sztajnkopf, kupiec z zawodu, znany jest, jako człowiek o zdolnościach poetyckich. Z tej przyczyny cieszy się wielkim mirem i poważaniem wśród swych krewnych i znajomych.

Jednym z gorących wielbicieli talentu pana Sztajnkopfa jest pan Izak Kopeć, który często udaje się z poetą na dalekie, zamiejskie spacery.

Właśnie obaj panowie przekraczali tor kolejowy w okolicy Bielan, gdy pan Izak zauważył w oddali pióropusz dymu. Pociągnął więc zadumanego poetę za rękaw i szepnął:

— Panie Sztajnkopf... tam jedzie pociąg...

Pan Sztajnkopf stanął na torze, jak wryty.

— Pociąg? — powtórzył. — Żebyś pan sto dwadzieścia lat żył za ten pociąg! Akurątnie układam wierszyka i brakowało mnie rymu do „wodociąg"! Muszę sobie zaraz zapisywać.

— Ale zejdź pan z tego toru — rzekł pan Izak. — Przecież on jest coraz bliżej, ten kolej. Jeszcze pana przejedzie...

— Nie mogie! — odparł poeta, wyciągnął z kieszeni kartkę i ołówek. — Muszę wykończyć tego wierszyka. Pociąg, wodociąg.

Pan Izak zeskoczył z szyn i załamał ręce.

— Us, co ja zrobiłem! Poco ja powiedziałem ten pociąg... Panie Sztajnkopf, zobacz pan, jak on blisko jest! Ratuj się pan, zrób chociaż dwa kroki!

— Nie zrobię — westchnął pan Sztajnkopf. — Co dla mnie znaczy życie? Już nie jestem z tego świata. Natchnienie mnie trzyma ze swojemi kleszczami, a myśl moja błąka się w obłokach.

Pan Izak zbladł, jak trup i chwycił się za włosy.

— Zejdź pan!! — wrzasnął. — On nadjeżdża! Czy pan nie słyszysz, jak on gwizda na pana? Uś, nie wytrzymam! —

Istotnie, po chwili z hukiem i świstem nadjechała lokomotywa, a choć poeta zeszedł w ostatniej chwili z toru, pan Izak padł na ziemię zemdlony.

W konsekwencji tej przygody pan Izak udał się do lekarza chorób nerwowych, a przepisana kuracja kosztowała go aż sto złotych. Uważając zaś, że przyczyną owej nerwowej choroby jest pan Sztajnkopf, pan Izak podał poetę do sądu o zwrot kosztów leczenia.

Sąd jednak powództwo oddalił.

Przed meczem Warszawa — Bukareszt

Mecz bokserski Warszawa — Bruksela odbędzie się 8 marca, a więc w dwa dni po spotkaniu Polska — Belgja. Warszawa wystąpi do tego meczu w rewelacyjnym składzie. Dość powiedzieć, że na starcie nie stanie Seweryniak, zabraknie Bąkowskiego. W wadze półśredniej ukaże się rewelacja tegoroczne go sezonu „ymciarz" — Kolczyński, w wadze lekkiej mawalczyć Kozłowski, a w wadze piórkowej ukaże się Rosenblum.

Polityka kapitana zw. W. O. Z. B. choć wywoła odgłosy, nie wątpliwie jest słuszna.

Mecz z Brukselą otrzyma bogate ramy. Oczywiście, że Warszawa w przededniu meczu będzie wiedziała, jak ustosunkować się do gości, gdyż znany będzie rezultat meczu Polska — Belgja.

Tragedja w małpiej rodzinie

Serca rodziców pełne rozpaczy po stracie małpiątka

W oksfordzkim ogrodzie zoologicznym rozegrała się w tych dniach tragedja rodzinna, która nie straciła wcale na ostrości i napięciu, choć jej bohaterami były tylko małpy.

Parze małp: Janny i jej sam cowi Henry, umarło 3-miesięczne małpię — dziecko. Winę za śmierć małpki ponoszą sami, zbyt troskliwi rodzice. Malutka małpka przypadkiem upadła za radjator centralnego ogrzewania. Przerażeni rodzice pośpieszyli dziecku z pomocą i sami chcieli je stamtąd wyciągnąć. W pośpiechu małpim tak nieszczęśliwie zabrali się do ratunku, że wyciągnęli małpkę poprzez wąskie rury radjatora. Małpka doznała ciężkiego poparzenia i wkrótce zdechła.

Lecz ani Janny, ani Henry nie chcą uwierzyć w śmierć dziecka. To jedno, to drugie bierze małpkę w ramiona, bujają ją i wszelkiemi sposobami chcą ją przywrócić do życia. Pilnujący małpy dozorca, twierdzi, że małpy zachowują się tak, jak młodzi rodzice - ludzie, którzy w żaden sposób nie chcą uwierzyć w śmierć ich jedynego dziecka.

Nie jest to pierwsza tragedja Janny. Henry jest jej drugim „mężem". Jej pierwszy samiec ciężko się rozchorował i weterynarze, chcąc położyć kres jego cierpieniom, uśpili go. Prawdopodobnie Janny cierpiała bardzo z powodu zgonu małżonka. Jedyną pociechą był dla niej małpi synek, liczący wówczas 9 miesięcy, z którym bawiła się i którego na krok nie puszczała od siebie. Po pewnym czasie Janny „poznano" z Henrym. Nowy samiec Janny był zazdrosny o jej syna, pochodzącego z pierwszego małżeństwa i dokuczał mu bardzo. Któregoś dnia uderzył go tak silnie, że położył go trupem. A obecnie, po dwóch nieszczęśliwych wypadkach, gdy Janny wracała już do siebie i znów zaczynała radować się życiem, dotknął ją nowy cios.

Wiadomości sportowe

PANOWIE SĘDZIOWIE JESZCZE NIE ZGODZILI SIĘ...

Uchwała walnego zebrania PZPN o zniesieniu autonomji sędziowskiej jeszcze niezupełnie rozwiązała ten drażniący problem. Sędziowie narazie nie zajęli zdecydowanego stanowiska wobec wytworzonej sytuacji i na swem walnem zebraniu mają dopiero powziąć uchwały.

Oczywiście dla nikogo nie nlega najmniejszej wątpliwości, że sędziowie mają jedno wyjście z sytuacji: honorować uchwały walnego zebrania PZPN i podporządkować się dalszym zarządzeniom. Ale panowie sędziowie nie mają podobno zamiaru tak łatwo ustąpić z placu. Chcą widocznie wykazać, że stanowią potęgę.

Zresztą najbliższe dni wyjaśnią całkowicie sytuację, a wówczas nie omieszkamy zabrać w tej sprawie głosu.

NIEPOKOJĄCE WIADOMOŚCI

Wiadomości, dotyczące meczu bokserskiego Polska — Belgja, bynajmniej nie mogą wywołać zadowolenia. O tem, że w Poznaniu rozpoczął się obóz wiemy doskonale. Ale nie jest tajemnicą, że do obozu nie przybyli dwaj najlepsi w chwili obecnej pięściarze: Czortek i Rotholc. Obydwaj nie otrzymali urlopów.

Mamy wrażenie, że zrezygnowanie z udziału tych bokserów może mieć przykre następstwa. Nie zapominajmy bowiem, że walczymy z zupełnie nieznanym przeciwnikiem, że nieznane są nam możliwości zawodników belgijskich. I dlatego przeciw takiej drużynie musi stanąć najlepsza ósemka Polski.

Jesteśmy bowiem przekonani, że po niepożądanej klęsce, czy nawet minimalnej... porażce, podniosą się głosy, że „dołożono wszelkich starań, ale że ...i tak dalej". Tę piosenkę znamy aż nadto dobrze.

Ale jeśli wierzyć informacjom, panowie z PZB nie przedsięwzięli żadnej akcji, mającej na celu uzyskanie urlopów dla Czortka i Rotholca...

PINGPONGOWE MISTRZOSTWA POLSKI

W najbliższa sobotę i niedzielę, w lokalu warszawskiej Gwiazdy, zostaną rozegrane doroczne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Na starcie staną najlepsi pingpongiści polscy.

Między innymi tytułu mistrza bronić będzie świetny pingpongista, młodziutki „Gutek" z tarnowskiego Samsonu. W tym roku „Gutek" natrafi na bardzo silną konkurencję.

ANGLJA MA JUŻ MISTRZA

Mowa jest o mistrzu piłkarskim. Jest nim Sunderland, który dzięki ostatniemu zwycięstwu dostatecznie odseparował się od reszty rywali, by móc spokojnie myśleć o rozkoszach tronu mistrzowskiego. Jakby dla dodania otuchy graczom Sunderlandu, najgroźniejszy ich przeciwnik, Arsenal przegrał w walce o mistrzostwo, tak, że i obawa o finisz Arsenalu upadła.

Sunderland zdobył swój tytuł w bardzo gorących walkach i przyznajmy, że tytuł ten przypadł mu zasłużenie.

TAJEMNICZE SYGNETY

Wiadomość podana przez „Nowy Sportowiec" oraz „Ostatnie Wiadomości" o niesłychanym skandalu podczas meczu bokserskiego I. K. P. — I. K. B., wywołała zrozumiałe wrażenie.

Przypominamy, że zawodnik śląski Pinta, założył na palcach pod bandażami sygnety i dzięki temu uzbrojeniu potrafił pokonać najlepszego piórkowca w Polsce, Spodenkiewicza.

Sprawa ta oczywiście nie może zginąć w archiwach, ale musi być tematem bardzo surowego dochodzenia. Naszem zdaniem, winę ponosi tu nietylko zawodnik, ale i jego kierownictwo. I w tym kierunku winno toczyć się śledztwo.

Skandal śląski jest zbyt groźnem memento, aby można było pozostawić go bez echa.



Przednie placówki armji gen. Grazianiego u źródeł Webi-Szebeli u podnóża gór Gubua.

Kraj, który pokonał kryzys

Szwecja obniża podatki o 20 procent

Gdy większość państw z wyjątkiem może Anglji, pogrążona jest ciągle w odmętach upiornego kryzysu ekonomicznego i walczyć musi jużto z grozą deficytów budżetowych, jużto hydrą bezrobocia i zamierającej produkcji — na tem tle powszechnej nędzy wybija się bliski nasz sąsiad, spokojna i zrównoważona, niewiele o sobie dająca mówić Szwecja, jako jedyny bodaj kraj, który nietylko potrafił już przełamać kryzys, ale pod niektóremi względami przekroczył poziom najlepszych lat pomyślności.

UDERZAJĄCE CYFRY

Że tak jest w istocie, wykazują cyfry statystyczne, z których najbardziej uderzające należy przytoczyć:

Budżet Państwowy: za rok 1934-35 dał 36 i ćwierć miljona koron szwedzkich nadwyżki. Produkcja przemysłowa zwiększyła się w ciągu roku ubiegłego o 10 proc. W tym samym czasie ceny detaliczne wzrosły tylko o 3 proc.

W dokach okrętowych Szwecji od roku 1931 nie było nigdy takiego ożywienia, jak w roku ubiegłym. Szwedzka marynarka handlowa zwiększyła się w tym czasie o 22 jednostki w ogólnym tonażu 105,829. Zamówienia, jakiemi dysponują warsztaty okrętowe na rok bieżący, sięgają 206.000 ton.

OBNIŻAJĄ PODATKI

Ten niezwykle pomyślny stan rzeczy czyni ze Szwecji prawdziwą „krainę z bajki", gdzie obniżają podatki w momencie, gdy rosną one gdzieindziej. Zapowiedź tego złożył w debacie nad budżetem obecnym na rok 1936-37, w parlamencie szwedzkim, minister Finansów Wigforss, który oświadczył, że **w ciągu ostatnich dwu lat, a zwłaszcza w ciągu roku ubiegłego, dochody państwa wykazały takie nadwyżki, że nawet zwiększone wydatki nie przedstawiają żadnych trudności budżetowych i umożliwiają nawet znaczne zmniejszenie podatków.** Na zwiększenie wydatków wpływa z jednej strony wzmocnienie pogotowia obronnego kraju, a z drugiej — realizacja reform socjalnych, które **polepszą jeszcze i tak już wysoki poziom bytowania szerokich mas pracujących.**

KRÓL MÓWI...

Zapowiedź wielu ulg i reform socjalnych zawierała take mowa tronowa, jaką król Gustaw V wygłosił przed paru tygodniami w parlamencie. Król oświadczył wówczas, zwracając się do posłów:

„Stały wzrost dochodów państwowych pozwala nam zwrócić uwagę na politykę lepszego zaspokojenia potrzeb kraju. Ażeby zwolnić niektóre do chody, gwarantowane przez państwo, zaproponuję natychmiastową likwidację pożyczki, zaciągniętej na zasiłki dla bezrobotnych. Zaproponuję Panom również na najbliższy okres budżetowy zmniejszenie podatku dochodowego i majątkowego o 20 procent. Przedstawię także projekt ustawy o polepszeniu warunków mieszkaniowych w Szwecji; opracowuje się również projekt budowy domów emerytalnych dla rzemieślników. Inna reforma udoskonali nasz system ubezpieczeń na starość. Przyjdzie również kolej na projekt ustawy o zrównanie uposażeń robotników rolnych z robotnikami przemysłowymi. Ponadto zapaelujemy do waszych głosów Panowie Posłowie, ażebyście się wypowiedzieli na temat kilku innych projektów ustaw, z których jeden zmierza do przedłużenia obowiązkowych lat szkolnych dla dzieci, drugi — do wyposażenia młodzieży szkolnej w nowe schroniska i świetlice i trzeci — do zwalczania śmiertelności u niemowląt".

TAJEMNICA ROZKWITU

Przeciętny śmiertelnik w Szwecji, który **dowiaduje się nie bez zrozumiałego zadowolenia, że będzie jeszcze lepiej, odczuwa już teraz w życiu codziennem, że jest dobrze.** Bez robocie, które w początkach kryzysu przez pewien czas dawało się Szwecji silnie we znaki, zmniejsza się stale. O pracę coraz łatwiej, zarobki większe, a wysoki już i tak poziom życiowy, idzie dalej wgórę.

INNYM DO POUCZENIA

Skąd jednak pochodzi ten niewiarogodny wprost dobrobyt na tle powszechnego marazmu w świecie? Niejeden za pewne specyficznie szwedzki czynnik wchodzi tu w grę, ale w niemałym stopniu oddziałała na ten wyjątkowo pomyślny stan rzeczy, umiejętna polityka gospodarcza. Jak się tu powszechnie mówi i pisze, **tajemnica obecnego rozkwitu Szwecji leży w tem, że nie dała się ona porwać w miażdżące tryby gospodarki interwencjonistycznej i etatystycznej, jak tyle innych państw i narodów, nie dając wiary i posłuchu różnym „magikom" i sztukmistrzom ekonomicznym.**

A więc w Szwecji, państwo nie prowadzi — jak to jest gdzie indziej — fabryk, folwarków, kopalń, gazet, warsztatów, sklepów i sklepiczków, a zostawia to lepszemu i fachowemu przedsiębiorcy prywatnemu. Od tych Szwedów możnaby się jednak niejednej mądrej rzeczy nauczyć.

Dziki pomysł oswojenia dzika

Bestja w roli psa domowego jest straszna

Dotychczas z pośród zwierząt uważano psa za najwierniejszego przyjaciela i sługę człowieka, który już niejedno krotnie uratował życie ludzkie. W Texas zaś spróbowano wytresować dziki na... przyjaciół człowieka.

W okolicy między Rio Nueces, a Rio Grande, zamieniono dziki w potulnych strażników domostw. Dziki całkowicie dorosły do tego zadania i mają nawet pewną wyższość nad psami. Posłuszne, uważne, potulne i przywiązane do członków rodziny, zwierzę staje się zle na widok obcego człowieka i wyszczerza straszne kły. Ich olbrzymie zęby są okrutną bronią. Te pięciocentymetrowe kły dały się we znaki już niejednemu.

Dzięki swoim kłom, oddają dziki wielkie usługi zagrodom farmerów, rozrzuconym po bezludnej okolicy. Lecz farmerzy mają z tego powodu i pewne przykrości. Otóż żaden znajomy nie może się zbliżyć do zagrody, jeśli dzik nie jest na uwięzi. Bez żadnego uprzedzenia rzuca się on na przybysza. Zanim ten się obejrzy i zacznie uciekać, dzik rzuca się na niego i rwie ciało przybysza od stopy do kolana.



Aby zapobiec przedostawaniu się dywersantów abisyńskich na tyły, Włosi wydają paszporty ludności na okupowanych terenach. Kto znajdzie się bez paszportu, zostanie rozstrzelany. Na zdjęciu fragment przymusowej rejestracji.

W szponach gangsterów

Mister Banks czyta raz po raz list. Litery skaczą mu przed oczyma. Co to jest? Przecież ten list jest pisany ręką jego żony. A obok liścik, podpisany przez słynną miss Norę?

Miss Nora? Cóż ma ta zbrodnicza kobieta wspólnego ze zniknięciem jego żony?

Mister Banks jest z początku tak wzburzony, że nie rozumie znaczenia słów, które czyta. Wkońcu opanowuje się.

Przedewszystkiem przeczytał list żony, który, jak naszym czytelnikom wiadomo, pisała mistress Henny Banks pod dyktando miss Nory. Potem czyta następujący list miss Nory:

„Wielce Szanowny mister Banks!

Przedewszystkiem śpieszę uspokoić pańskie nerwy, które są najpewniej mocno rozklekotane potem, gdy pan wrócił do domu i nie zastał swej żony. Pańska zazdrość jest zupełnie bezpodstawna. Monsieur Sarraut, o którego pan był tak zazdrosny i o którym pan sądził, że ma niezwykłe powodzenie u kobiet, a w pierwszej mierze u pańskiej żony... jest niestety... sam kobietą. Napróżno więc podejrzewał pan swą żonę o zdradę małżeńską...

Ale o tem piszę tylko mimochodem. To nie jest w danej chwili ważne. Najważniejszą rzeczą w danej chwili jest, by pan wykonał wolę pańskiej żony... Jest pan przecież jej ślubnym mężem... Jeśli nie zaofiaruje pan żądanej sumy, wtedy żona pańska musi umrzeć. Niech pan nie liczy na naszą litość. Nie minie jej śmierć, jeśli pan nie wpłaci naszemu pełnomocnikowi w ciągu piętnastu dni dwustu tysięcy dolarów.

Nasz pełnomocnik będzie oczekiwał pana w środę o dziesiątej wieczór w knajpie „ojca Piotra", która się mieści na drodze między Cicero, a Chicago. Jeśli pan nie zdecyduje się i nie przyjdzie w środę, nasz pełnomocnik będzie o tej samej porze oczekiwać pana w tej knajpie w sobotę.

Pozna go pan po żółtym kwiatku, który będzie tkwił w jego butonierce, i niebieskim krawacie. Zresztą, pełnomocnik postara się o to, by pan go poznał.

Chciałabym panu przy tej okazji poradzić, żeby pan nie porozumiewał się w tej sprawie ani z policją, ani z prywatnymi detektywami. Doprowadzi to tylko do zbytecznego rozlewu krwi, a w pierwszej mierze ofiarą padnie pańska własna żona.

Sądzę, że zechce pan usłuchać mojej rady.

Z prawdziwym szacunkiem

Miss Nora."

Mister Banks oparł się o fotel, usiadł i zimny pot oblał jego ciało. Bał się, że wnet zemdleje. Nacisnął dzwonek i kazał lokajowi przynieść chłodzący napój.

A zatem, taki obrót przyjęła cała sprawa!

Żona jego jest w szponach najbardziej niebezpiecznej bandy gangsterów. Napróżno podejrzewał swoją żonę o zdradę. Ten mister Sarraut, to była przebrana miss Nora. Nie nadarmo poczuł wstręt do tego Francuza.

Ale dlaczego Henny pozwoliła uwieść się? W jaki sposób udało się miss Norze wyjść z nią razem z domu?

Zazdrość toczy go znowu. W głowie jego błysnęła znów myśl: to wszystko jest sprytnie pomyślanym kawałem, by wydostać od niego pieniądze. Żona jego uciekła z kochankiem, który widać jest wielkim pętakiem, i w taki sposób postanowili wydostać od niego pieniądze...

Różne myśli tłoczą się w głowie. Jedna myśl goni drugą. Co ma teraz począć? Czy ma zwrócić się do policji, a może do prywatnego detektywa? A może nie powinien narażać swej żony i wpłacić żądaną sumę...

A jeśli sumę tę pragnie wyłudzić jego żona, by za nią zabawić się ze swym kochankiem? Banks stara się odpędzić tę natrętną myśl... Nie, żona go nie zdradza, ale wypłacić gangsterom dwieście tysięcy dolarów, tak potwornie wielką sumę!

Dwieście tysięcy dolarów — to nie przelewki!

Tak, sam nie zdecyduje, musi naradzić się ze swym najlepszym przyjacielem, Ferrolem. Ferrol, to bogaty kupiec i do tego członek senatu stanu Illinois.

Świadomość, że żona go nie zdradza, uspokaja nieco mister Banksa. Czyta raz jeszcze list żony i miss Nory, chowa te listy do kieszeni i każe zawezwać swego rządcę, Harry Randolfa.

— Mister Randolf, trzeba wzmocnić straż przy drzwiach wejściowych. Żadna nieznajoma osoba nie może wejść do pałacu. Podczas mojej nieobecności nie wolno nikogo wpuszczać przez próg pałacu...

— Co się stało, mister?

— Niestety, nie mogę teraz opowiedzieć panu nic o tem, co winno tymczasem zostać tajemnicą. Niech więc pan zapamięta: czynię pana osobiście odpowiedzialnym za wszystko, co się wydarzy w pałacu.

Mister Banks siada do auta i każe zawieźć się do swego przyjaciela, senatora Ferrola.

Senator Ferrol spokojnie wysłuchał opowiadania swego przyjaciela, poczem powiedział mu:

— Mój drog., trudno mi cośkolwiek tobie poradzić.

— A czemu to?

— Bo w innym kraju radziłbym ci udać się do policji, policja zorganizowałaby zasadzkę. Oddałbyś pieniądze ich wysłannikowi, wywiadowca udałby się wślad za nim, a potem, gdy zwolniliby twoją żonę — policja aresztowałaby ich wszystkich i tobie zwróconoby pieniądze...

— A więc mam udać się do policji...

— Nie. Powiedziałem tobie, że tak należałoby uczynić w każdym innym kraju. Ale tu w Chicago rządzą gangsterzy. Co ty na tem wygrasz, jeśli sprawa oprze się o policję? Czy policja nasza odważy się ruszyć palcem w bucie, by wyzwolić twoją żonę? A jeśli nawet policja zdobędzie się na tyle odwagi, uczciwości i ofiarności, że aresztuje pełnomocnika gangsterów, albo każe go śledzić — cóż to tobie dopomoże? Miss Nora nie będzie się długo namyślać. Zbyt wiele sentymentu ta kobieta nie posiada. Zechce zemścić się na tobie i zastrzeli mistress Henny. Najlepiej więc sprawę całą przemilczeć i zapłacić...

Tak oto radził mister Ferrol, senator stanu Illinois.

— Radzisz mi zatem, bym o wszystkiem zamilczał i bym płacił? — powiedział zrozpaczony mister Banks.

— Drogi przyjacielu, — odpowiedział Ferrol, — zastanów się trzeźwo nad całą sprawą. Masz dwa wyjścia: albo wpłacić żądaną sumę, albo narazić życie żony. Innego wyjścia niema. Policja jest bezradna wobec świata przestępców chicagowskich. Nawet setki prywatnych detektywów nic nie zdołają uczynić. Ostatnio, jak wiesz, powstała tajna szóstka najbogatszych ludzi Chicago i też nic nie zdołali uczynić. Trudno kochany Maxie, gangsterzy są silniejsi od nas, musimy ulec ich terorowi. Życie twej żony jest więcej warte, aniżeli dwieście tysięcy dolarów. Nie opowiadaj nikomu o wszystkiem, bo gdy się prasa o tem rozpisze, zaczną śledztwo, a twoja żona może na tem wszystkiem ucierpieć...

Tak mówił senator stanu Illinois.

Przygnębiony wyszedł Banks z biura swego przyjaciela. Niema innego wyjścia — te dwieście tysięcy dolarów musi zapłacić. „Milczeć i płacić" — jak powiedział senator Ferrol.

Mister Banks zachował całą sprawę w tajemnicy przed znajomymi. Nawet swemu szwagrowi nic nie opowiedział. Gdy powszechnie pytano, gdzie jest mistress Banks, odpowiadał, że wyjechała do Hollywood, dokąd zaprosiła ją znajoma artystka.

Z niepokojem oczekiwał mister Banks nadejścia środy wieczór.

O oznaczonej godzinie pojechał taksówką do knajpy „ojca Piotra". **Dalszy ciąg jutro.**

Za grzechy matek

Gucio zawołał:

— Och, już nie mówmy lepiej o tem samobójstwie, skoro zostało zażegnane, na szczęście!

— Przeciwnie — rzekł książę Runiewicz — mówmy o niem. Ta sprawa bynajmniej jeszcze nie jest zakończona i niesposób jej tak odrazu zatuszować.

— Więc książę bardzo mnie potępia? — zapytał Gucio onieśmielony.

— A czyżbym mógł pana zato pochwalić?

— O, więc książę musiał nigdy w życiu nie kochać! — zawołał Gucio.

Książę Runiewicz uśmiechnął się blado i smutnie. Poczem rzekł poważnie:

— Proszę pana, myli się pan i to bardzo. Ja również kochałem i cierpiałem okrutnie.

— Ale z pewnością nie tak, jak Stenia i ja.

— Skąd pan to może wiedzieć? Przeciwnie może nawet o wiele bardziej!...—odparł książę nieco urażony.

Gucio zrozumiał to i rzekł gorączkowo:

— Przepraszam, że ośmieliłem się obrazić księcia, zamiast żywić dlań wdzięczność dozgonną. Ale doprawdy poco mówić o tym ponurym zamiarze, skoro oboje żyjemy, a przeszkoda, stojąca na przeszkodzie naszemu związkowi, została usunięta.

— Jakto? Czyżby rodzice pańscy już się nie sprzeciwiali pańskiemu małżeństwu? A więc jednak usłuchali głosu rozsądku? Bo nierozsądnie postępowali, mojem zdaniem, wzbraniając panu tego małżeństwa.

— Przypuszczam, że nie zechcą narażać się na wieczne wyrzuty sumienia. Jestem przekonany, że teraz już nie będą się sprzeciwiali memu małżeństwu.

— Tem bardziej może, iż od paru dni panna Stenia jest już właściwie... kim innym... a właściwie teraz dopiero jest naprawdę sobą..

— Jak mam to rozumieć? — zapytał zdumiony i przerażony.

— Ot, poprostu panna Stenia już nie jest sierotą.

— Czyżby doprawdy zdołała odnaleźć swych rodziców? Spodziewam się, że nie odmówią mi jej ręki?

— Niech pan mnie zechce łaskawie posłuchać. Panna, którą pan poznał i pokochał, jako Stenię Baczkowską, znajduje się obecnie pod opieką mojej żony. Zdecydowaliśmy się zaadoptować ją i wyposażyć. Będzie nosiła moje nazwisko. Odziedziczy po mnie cały mój majątek.

Mówiąc to, książę bacznie przyglądał się twarzy Gucia, który aż osłupiał słysząc te słowa. Wybełkotał wreszcie:

— W takim razie... książę uniemożliwia mi moje małżeństwo ze Stenią.

Książę Runiewicz nie odpowiedział nato. Z tem większą goryczą i rozczarowaniem rzekł więc dalej Gucio:

— W tych warunkach nie mogę się ożenić ze Stenią.

— Ależ dlaczego? — zapytał książę, zdumiony rozpaczą, znów malującą się na obliczu Gucia.

Ten zaś chwycił się za serce, które znów mu kołatało boleśnie. Pobladł ponownie, jak wosk. Odrzekł księciu:

— Ponieważ stoję obecnie o tyleż niżej od niej, jak kiedyś stałem wyżej... Ponieważ mój honor zabrania mi teraz ją poślubić... Ponieważ cały świat potępiłby mnie, ciskając kamieniami pogardy i odrazy... O, jaki ja jestem nieszczęśliwy! O, drogi panie!... Moja najukochańsza żyje dzięki panu i do końca życia będzie pana zato błogosławić... Ale zarazem zgubił pan mnie... Proszę mi powiedzieć całą prawdę... Czy Stenia bez wahania zgodziła się na pański zamiar zaadoptowania jej?

— Oczywiście.

Gucio zawołał szczerze rozgoryczony:

— Rozumiem ją... Była olśniona tą propozycją, jak z bajki... Każda na jej miejscu postąpiłaby tak samo.. Nikt nie wyrzeknie się takiego cudownego skoku z odmętów nędzy do krainy bogactwa i zbytku. Musiała wszakże coś opowiedzieć o mnie, skoro książę był łaskaw tu do mnie się pofatygować.

— Powiedziała mi wszystko, co między wami było.

— Więc, zapewne, stwierdziła, że wobec tego wszystkiego powinienem wyrzec się jej i w tym celu książę tu przybywa. Czy mam słuszność?

— Bynajmniej. Wcale mi tego nie mówiła.

— A jednak powinna zrozumieć, że inaczej już teraz być nie może. O, niechże sobie żyje... niech będzie najszczęśliwsza!.. Ja — dodał z ponurym tragizmem — wiem dobrze co mi teraz pozostało. I tym razem już nikt nie zdoła mi przeszkodzić.

— Niechże pan mnie łaskawie spokojnie wysłucha — rzekł książę mówiąc ze stale wzrastającym zapałem — Stenia dała panu już dowód swej bezgranicznej, ogromnej i wzniosłej miłości, nakazując panu żyć, gdy sama szła w zaświaty. Pan jej nie usłuchał, popełniając zamach samobójczy. Czyż pan nadal zamierza się sprzeciwiać jej woli? Poleciła mi właśnie powtórnie nakazać panu — żyć!.. Powiedziała nawet, że jej szczęście zależy teraz tylko od tego, czy pan zdoła energicznie walczyć o wasze wspólne szczęście.

— Tak powiedziała? — zapytał Gucio z radosnym błyskiem w oczach.

— Czyż pan myśli, że Stenia potrafiłaby być szczęśliwa, gdyby pana nie było?

— Ha, jeżeli tak — rzekł z mocą — wiem już, jak mam postępować! Z całą odwagą rozpocznę walkę o moje połączenie ze Stenią!

— To rozumiem, to głos prawdziwie kochającego mężczyzny — odrzekł książę Paweł, ani się domyślając, jak dalece okrutny los niekiedy krzyżuje najlepsze plany.

Dalszy ciąg jutro.

Luty
28
Piątek
Romana

Wypaliła mężowi oczy

Lokatorzy domu Nr. 42 przy ulicy Dworskiej w Łodzi usłyszeli rozpaczliwe krzyki, dochodzące z mieszkania małżeństwa Bączyków. — Gdy zaciekawieni wbiegli do mieszkania Bączyków ujrzeli właściciela mieszkania, Stefana Bączyka, leżącego w negliżu na podłodze i wijącego się z bólu.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, że został on okropnie poparzony kwasem siarczanym i ma wypalone oczy.

Dochodzenie wykazało, że żrącym płynem oblała Bączyka jego własna żona, która tłumaczy się tem, że była okrutnie traktowaną przez męża, co potwierdzają sąsiedzi Bączyków.

Bączyka odwieziono do szpitala, a żonę jego aresztowano.

Aresztowany za niepłacenie podatków

Z polecenia władz skarbowych w Warszawie aresztowano kupca B. Tarnobrzeskiego, który pozostaje pod zarzutem uchylania się od płacenia podatków, chociaż — według aktu oskarżenia — od szeregu lat zajmował się interesami handlowemi, z których czerpał dochody.

Tarnobrzeski tłumaczy się, iż żył z zasiłków, które stale otrzymywał od brata z Ameryki i że z sum tych nie był zobowiązany płacić podatków od dochodu i obrotu.

Pozbawiła małżonka cech męskości

40-letnia Marja Panek, zam. pod Pińczowem, od kilku lat była żoną 25-letniego Jana, o którego była bardzo zazdrosna. Pankowa podejrzewała swojego młodego małżonka o zdradę.

Na tem tle wynikały między małżonkami swary i kłótnie, kończące się zazwyczaj bójkami.

Nocy ubiegłej Panek powrócił do domu bardzo późno, mocno podchmielony i wkrótce zasnął. — Zbudził go straszny ból...

Zazdrosna małżonka znalazłszy przy mężu niezbite dowody zdrady małżeńskiej, zemściła się na nim w okrutny sposób, pozbawiając ge cech męskości zapomocą rozgrzanych do czerwoności rurek do karbowania.

Okropnie okaleczonego Panka umieszczono w szpitalu — zaś mściwą kobietę aresztowano.

Samobójstwo podoficera

W biurze kancelarji plutonu żandarmerji w Częstochowie strzelił do siebie z karabinu kapral Jan Spałek, pochodzący z Blachowni. Spałek poniósł śmierć na miejscu. Dotychczas nie ustalono przyczyny samobójstwa. Z pozostawionych jednak listów należy przypuszczać że powodem był zawód miłosny. Śledztwo w toku.

Skandaliczna afera

Władze sądowe w Warszawie prowadzą obecnie energiczne dochodzenia w sprawie rozszerzających się afer na tle homoseksualnem.

Obecnie przedmiotem dochodzeń są dwie grupy. Z jednej strony afera grupy zwyrodnialców, z najlepszych afer towarzyskich, którzy wpędzali w sidła młodych chłopców, i druga grupa szantażystów, którzy nawiązali kontakt ze zboczeńcami, a potem ich szantażowali.

KRONIKA KRAKOWA

Teść wbił zięciowi widły do oka

Mieszkaniec wsi Bogucice 63-letni Karol Szypuła, emerytowany górnik ojciec sześciorga dzieci stanął wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, oskarżony o spowodowanie śmierci swego zięcia Władysława Kaczmarczyka.

Osk. Szypuła od kilku lat żywił nienawiść do swojej żony i dzieci. Pożycie małżeńskie od roku 1932 znacznie się pogorszyło z chwilą częściowego poddania Szypuły pod kuratelę. Powodem podania Szypuły pod kuratelę było marnotrawstwo oraz nałogowe nadużywanie alkoholu.

W związku z tem Szypuła kilkakronie zapowiadał rodzinie, że ich pozabija.

W tym czasie wprowadził się do mieszkania swego teścia Władysław Kaczmarczyk, który swój spokój okupywał dawaniem teściowi pieniędzy na wódkę.

Ale nadeszła chwila kiedy Kaczmarczyk powiedział sobie: „stać" i zaprzestał dawania pieniędzy.

Dnia 6 kwietnia 1935, gdy Kaczmarczyk odmówił Szypule pieniędzy na wódkę, powstała awantura, w czasie której Szypuła wypowiedział zięciowi mieszkanie. W odpowiedzi na to Kaczmarczyk oświadczył, że owszem, wyprowadzi się, ale wpierw niech mu Szypuła zwróci 30 zł., które mu pożyczył na wódkę.

Wówczas Szypuła wpadłszy w gniew porwał za widły i całą siłą wbił je w prawe oko swego zięcia z taką siłą, że aż jeden ząb widłowy się złamał.

Wskutek zakażenia Kaczmarczyk po 2 dniach zmarł.

Na rozprawie Szypuła do winy się poczuwa. Broni się tem, że działał we własnej obronie, bowiem Kaczmarczyk napadł na niego z nożem.

Sąd skazał osk. Szypnię na 5 lat więzienia, z czego umorzył jedną trzecią część kary na podstawie amnestji.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Wysocki, wotował s. o. dr Konopka i Wasilewski, oskarżał prok. dr Klimczyk.

Pod groźbą uduszenia dokonywali rabunków

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dwudniowa rozprawa o rabunek.

Na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław i Marjan Srokowie oraz Michał Czyszczan wszyscy z Głogoczowa, kilkakrotnie karani.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w dniach 24, 26 i lipca 1935 napadli na drodze pomiędzy Włosanią a Głogoczowem na przechodzących mieszkańców i pod groźbą użycia noża i duszenia zrabowali koszyki z bórówkami, 30 złotych, prowianty i t. d.

Posterunek P. P. w Myślenicach postawił na terenie Głogoczowa czaty które dały wynik negatywny, wobec czego przeprowadzono w Głoczogowie rewizję u podejrzanych osób. Rewizja dokonana u oskarżonych dała wynik pozytywny: znaleziono u nich wszystkie rzeczy pochodzące z rabunku.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. Dziś zapadnie wyrok.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Solecki, wotują s.o. dr. Stuhr i Kurzer, oskarża prokurator dr. Ojrzanowski, bronią adw. dr. Gabriel, dr. Porowski i dr. Güntner.

Umorzenie zaległego podatku lokalowego

Donoszą z Warszawy że został ogłoszony okólnik ministerstwa skarbu o umorzeniu zaległości w podatku lokalowym od 1 lub 2-izbowych lokali mieszkalnych.

Lokale takie używane nawet w części na zakład handlowy, biuro, gabinet lekarski, dentystyczny lub kancelarję adwokacką i t. d., z ulg nie korzystają.

Wyjątek czyni się dla tych małych mieszkań, w których poza mieszkaniem część lokalu zajęta jest pod pracownię rzemieślniczą lub zakład przemysłowy, prowadzony przez właściciela lokalu.

Wszelkie egzekucje, które się rozpoczęły celem ściągnięcia umorzonych zaległości, należy przerwać.

Samobójstwo dozorcy domu z ulicy Jagiellońskiej

W tajemniczych okolicznościach popełnił samobójstwo dozorca domu w Krakowie.

Oto wczoraj po 12-tej w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Jagiellońską L. 5, gdzie dozorca domu Józef Kumorek w celu samobójczym wypił pewną ilość kwasu solnego.

Po przepłukaniu żołądka, pozostawiono Kumorka opiece domowej.

Skazanie opryszka który obrabował ks. Kuznowicza

Niecodzienną sprawę rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy karny w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiadł 30 letni Jan Karol Fischer, który był już 18 razy karany.

Fischer przebywał ostatnio w więzieniu we Wronkach, gdzie stę umieszcza niebezpiecznych przestępców. W 7 dni po opuszczeniu więzienia Fischer dokonał włamania do kancelarji znanego adwokata krakowskiego. Było to w niedzielę 25 stycznia wieczór. Prawie wówczas adwokat ów przechodził ulicą i zobaczywszy światło w swojej kancelarji, zaintrygowany udał się na górę. Tam natrafił na moment jak Fischer rękę trzymał w szufladzie. Adwokat unieszkodliwiwszy złodzieja powiedział: „To ty do dziada przychodzisz po forsę". Zawiadomiona policja odprowadziła Fischera do aresztu.

Na wczorajszej rozprawie przy odczytaniu karty karnej okazało się, że Fischer obrabował ks. prefekta Kuznowicza, któremu w bursie skradł wota wartości 4.900 zł.

Również Fischer okradł krakowskie Stowarzyszenie św. „Zyty", przy ul. Mikołajskiej.

Specjalnością Fischera, który w swoim fachu pracuje sam, są księża, lekarze, adwokaci i t. p.

Po wywodach stron skazano Fischera na 1 rok więzienia.

Fischera bronił mec. dr Millan Markowicz.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Rozkoszna dziewczyna".

KINA

Adria „Zapomniany człowiek".
Apollo „Moja maleńka".
Atlantic: „Melodja wielkiego miasta" i „Ilonka".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Dzień wielkiej przygody".
Sztuka „Na zgliszczach szczęścia".
Świt „Noc karnawału".
Uciech. „Koenigsmark".
Wanda: „Ewa".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Piątek 27 lutego 1936

Program ogólny

Godz, 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.34 Gimnastyka, 8 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12 Hejnał 12.03 dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół 13.35 Chwilka gospodarstwa domowego 13.30 Z rynku pracy 15.15 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wieniec pieśni śląskich 16.00 Pogadanka dla chorych 16.15 Koncert ze Lwowa 17.00 Skarby Polski — odczyt 17.15 Minuta poezji 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Koncert 19.40 Wiad. sportowe 19.15 Komunikat śniegowy z Krakowa 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami R. P. 20 „Manru" opera J. Ign. Paderewskiego. Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie w przerwie 1-ej Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej; w przerwie 2 giej Skrzynka techniczna. 23.00 Wiadom. meteorologiczne,

Kraków (293.5) 7.50 i 7.30 płyty 7.50 program na dzień bieżący 7.55 parę informacyj 12,40 arje i pieśni 13.35 płyty 15.20 przegląd giełdowy 18.20 recital fortepianowy 18.30 pogadanka 18.40 Wiadom. bieżące 18.45 płyty 19.00 odczyt 19.20 koncert 19.35 wiadom. sportowe 23.05 koncert życzeń z płyt.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Na krakowskim bruku...

Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Romana Findera przy ul. Krupniczej 11 a skąd skradli 2 puhary srebrne, a to jeden z napisem włoskim „za wyścig automobilowy w Zakopanem panu Romanowi Finderowi 1933" i drugi z napisem polskim; „panu Romanowi Finderowi za wyścig automobilowy Komisja Sportowa i Zdrojowa w Zakopanem 1933" oraz 11 łyżeczek srebrnych. Ogólna szkoda wynosi około 450 zł.

Również w dniu wczorajszym na ul. Powiśle, nieznany osobnik porzucił na widok patrolu policyjnego kosz, który niósł w ręce i zbiegł. W koszu tym znajdowała się motra bielizna, pochodząca z kradzieży, jak ustalono, na szkodę Stogera Norberta, zam. przy ulicy Morawskiego 12.

Złodzieje zlękli się klątwy rabina

Przed kilkoma dniami złodzieje zakradli się do mieszkania wileńskiego rabina Kahana i skradli mu dużą sumę pieniędzy oraz weksle na 30.000 złotych. Rabin rzucił na złodziejów klątwę. Klątwa ta częściowo poskutkowała. We wtorek ranną pocztą otrzymał rabin Kahan dwie paczki, w których ku wielkiej radości znalazł 10 weksli na 30 tysięcy zł. 8 akcyj angielsko-palestyńskiego banku w Palestynie oraz 75 funtów angielskich.

Złodzieje piszą, że „7.000 zł. w gotówce zatrzymują dla siebie i proszą, aby zdjął z nich klątwę, a gdy się dorobią na innych operacjach, odeślą mu „pożyczone" w ten sposób pieniądze"...

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2